Nr. 64 Czwartek, 19 marca 1931 Rok 121

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690

JÓZEF PIŁSUDSKI
JAKO WYCHOWAWCA NARODU.

Wiele jest takich postaci w dziejach narodów, które zasłużyły na miano nauczycieli swego społeczeństwa; niewiele natomiast znajdziemy takich, o których możnaby powiedzieć, że wychowywali swój naród, że byli tego narodu wychowawcami.

Jeśli rozglądniemy się w naszej własnej przeszłości, będziemy mogli wymienić zaledwie kilka takich potężnych osobistości, co wpatrzone w głąb psychiki narodowej, brały w dłoń duszę polską, wyrywały z niej złe chwasty, leczyły jej krzywizny i zbezkształcenia, a dawały jej formy nowe, krzepkie, na długo niezniszczalne.

Tak hartował miękką słowiańska psychikę Chrobry, tak tępił i rozbijał samowolę polską mocny Węgier, Batory, tak lepił w serdecznym trudzie nowego obywatela polskiego Konarski, Czartoryski czy niektórzy działacze Komisji Edukacyjnej; takie żary reformatorskie paliły się w duszach Kołłątaja, Staszica i twórców Konstytucji majowej, o takich wielkich przemianach na ogromnych rozłogach duszy polskiej, i polskiego życia społecznego śnili niektórzy wielcy działacze polskiej demokracji czasów emigracyjnych.

Do tej nielicznej rodziny reformatorów i wychowawców własnego narodu należy Józef Piłsudski.

Ale rola dzisiejszego Marszałka Polski jest w tej dziedzinie zupełnie wyjątkowa. Jako wychowawca Narodu i społeczeństwa polskiego, stoi On całkiem osobno w wyodrębnieniu od innych, od poprzedników swoich; mimo wszelkich analogij, jest Józef Piłsudski w swej wielkiej, świadomej roli wychowawczej zupełnym samotnikiem.

Na tę odrębność roli Piłsudskiego złożyło się kilka momentów: osobliwość i szczególna ważność chwili dziejowej, w której działał i działa, wyjątkowe nasilenie zła, które mu przyszło zwalczać, wreszcie samo ustosunkowanie się Wielkiego Wychowawcy do tych ogromnych, odpowiedzialnych zadań, których się podjął. A prócz tego jeszcze jedno: oto niezwykła ciągłość i konsekwencja tej roli wychowawczej, jej rozpiętość, przerażająca siły zwykłego, choćby najzdolniejszego człowieka, a możliwa tylko u jednostki genjalnej, wyjątkowej, obdarzonej rzadką potęgą uczucia i zdolnej do niebywałych wprost wysiłków woli.

Józef Piłsudski, zanim zaczął wychowywać naród, wychował naprzód siebie. Po drodze ciernistej i uciążliwej szła ta Jego praca samowychowawcza: jedno pasmo trudów, niebezpieczeństw, samozaparcia się i poświęcania dla ukochanych idei. Szkarłatny szlak tej drogi znaczy się dzisiaj niezatarcie, ku przykładowi młodzieży polskiej, w pismach Piłsudskiego z okresu Jego młodości i wieku męskiego, w licznych wspomnieniach, do których wielki ten Mąż niejednokrotnie powraca, bo powracać musi.

Już w tym okresie, wychowując siebie, wykuwając własną niezłomność, wychowywał Piłsudski i innych. Przykładem był dla drugich, porywał za sobą towarzyszów swej pracy, napełniał ich własną wiarą i ideą, hartował własną niezłomnością.



Iluż to z tych, co patrzyli przed laty na Jego pracę w podziemnej, niewolnej Polsce, zostało po dzień dzisiejszy najwierniejszymi towarzyszami poczynań swego dawnego Kolegi, a dzisiaj Wodza. Wierzą Mu więcej, niż wszystkim hasłom i doktrynom, i idą za Nim. Stał się dla nich jakimś Plutarchowym człowiekiem, jakiemś exemplum najlepszego człowieka i obywatela, na miarę starożytności rzymskiej.

Potem przyszła pierwsza wielka faza wychowawczej działalności Józefa Piłsudskiego wobec narodu. Moglibyśmy ją nazwać wychowaniem Polaka do zbrojnego czynu za Polskę, wychowaniem w Polaku polskiego żołnierza. Sprawy to zbyt znane, aby potrzeba o nich mówić szczegółowo. Ale dodać trzeba, że wychowanie owo nie polegało tylko na ćwiczeniu wojskowem, na tej jakby materjalnej stronie przyszłego zbrojnego czynu. Piłsudski działał wtedy nietylko jako znawca wojskowości i pierwszy polski, niezawisły duchowo teoretyk wojny i spraw wojskowych, jako nauczyciel, wykładowca, prelegent, wódz swoich pierwszych strzeleckich oddziałów; nietylko to składało się na ówczesne wychowanie żołnierza polskiego, iż Piłsudski stworzył w swej tajnej „szkole wojennej" chlubne przedłużenie dawnych szkół wojskowych i wojennych polskich.

Poza tem wszystkiem, tworzył On przedewszystkiem w nas psychikę żołnierza polskiego, dawał nam tę najcenniejszą, wewnętrzną gotowość do orężnego czynu za Polskę, do walki za nią i do ofiary za nią. Wyrabiał w Swych pierwszych żołnierzach cnoty żołnierskie, rycerskie, obywatelskie, przeinaczał i budował ich umysły i dusze, tak, że walczyły już, chociaż do wojny było jeszcze daleko. Gdy całemu ogromowi intellektualnej elity Polski wydawało się to jeszcze snem i fantazją, On wierzył i czekał i wiedział, że teraz Polska powstać musi. Na tę samą modłę urobił tych, z których powstały pierwsze kadry Jego Legjonów.

Ta działalność żołniersko - wychowawcza Wodza Legjonów trwała nieustępliwie przez całą wojnę światową i ma osobną swoją wiekopomną dla nas kartę.

Druga wielka faza wychowawczej pracy Józefa Piłsudskiego rozpoczęła się z chwilą powstania Państwa Polskiego i nie uległa prawie aż po dzień dzisiejszy. Karta to równie wspaniała, równie pełna zasługi, a może i większa od tamtej.

Bo przed wojną i w czasie wojny wychowywał Piłsudski bądź co bądź tylko liczną rzeszę Polaków, głównie młodzież, gdy teraz przyszło Mu wychowywać wszystkich bez wyjątku, naród cały. Przedtem wychowywał tych, co z otwartą duszą i entuzjazmem szli ku Niemu, teraz musiał i musi wychowywać opornych. Szkoła Jego rozszerzyła się do rozmiarów kolosalnych, rozsunęły się ściany daleko i szeroko, obejmując całe Państwo nasze.

To wychowanie narodu, ten szczyt działalności pedagogicznej Wodza, nieskończony dotąd, miał początki swoje już w pierwszem zaraniu naszej wolności, po objęciu przez Piłsudskiego stanowiska Naczelnika Państwa.

Piłsudski stanął u steru państwowej i narodowej nawy z programem gotowym i zwartym, ale — jak prawdziwy wychowawca — przystępował do swego dzieła z miłością, wyczekiwaniem, pobłażaniem i dobrą nadzieją. Porwał za sobą odrazu jeszcze większe masy narodu, niż te, które szły za Jego sztandarem w czasie zwycięskich walk. Patrzył i obserwował, wgłębiał się w duszę narodu, szukał tych zmian lobrych, które poprzysięgaliśmy sobie w epoce niewoli. Brał się do pracy twórczej, nie ustawał na drodze reformowania, nie ustawał do utraty tchu.

Walono Mu kłody pod nogi, obrzucano Go błotem i obelgą, właśnie dlatego, że chciał wykorzeniać i wyławywać z nas to, co było najgorsze. najwygodniejsze, najbardziej grzeszną miłością ukochane.

Gdy fale zła przebierały miarę i od-

suwały Go od steru, kontynuował dalej Swą pracę w zaciszu, wśród wiernych Mu i oddanych, w tej armji polskiej, którą stworzył, w słowie i piśmie, w książce i publicystyce.

Aż przerażonym wzrokiem wielkiego Wyznawcy ujrzał, że szatan polski zatknął na maszcie Państwa swój czarny sztandar, od którego potężne cienie padały na Polskę całą.

I oto Twórca Wolności polskiej poczuł, w niezmiernym bólu, tę ogromną odpowiedzialność, którą na Jego barki włożyło przeznaczenie. Zdecydował się. Nastąpił przełom majowy 1926 roku; Józef Piłsudski wziął nanowo w ręce swoje losy Polski, aby za wszelką cenę dokonać dzieła, które uważa za *zadanie całego życia swego*, dzieła, które w dłonie Jego złożyła historja.

I zaprawdę nigdy, w ciągu całej Jego działalności, nie okazała się tak wyraźnie, tak wspaniale, wielka *koncepcja wychowawcza* Pierwszego Marszałka Polski, jak właśnie w tych pierwszych dniach po majowym przewrocie. Mówi o tem sam Piłsudski w swoich wyznaniach.

Posiadł taki ogrom władzy, jakiego nie miał nikt przed Nim, mógł się ogłosić dyktatorem Polski i rządzić bez Sejmu i Senatu, bez liczenia się z kimkolwiek, — *a nie uczynił tego*, ani wtedy, ani nigdy potem. Rozstrzygnęły tu właśnie *idee wychowawcze*.

Piłsudski, świetny psycholog i mądry wychowawca, nie chce wychowywać narodu „batem", nie chce narzucać mu Swej woli bez jego woli. Nie chce wychowywać narodu bez narodu, nie chce, aby tylko wychowawca był czynny, gdy wychowywany zachowa zupełną bierność i da się ulepiać, jak glina, w nietrwałe kształty.

On pragnął i pragnie *poprowadzić* naród polski ku *samowychowywaniu się*, pragnie, jak przewidujący lekarz, wywołać w organizmie narodu, ten zbawczy ferment, to przetworzenie żywotnych soków narodu; tę olbrzymią *przemianę materji i to nowe krążenie krwi*, które daje choremu organizmowi nowe zasoby energji witalnej i *wolę zdrowia, pragnienie i dążenie do zdrowia*.

Piłsudski chciał już w r. 1926 i chce niezłomnie do dzisiaj, aby uzdrowienie Polski było nie zewnętrzne i pozorne, ale *organiczne*, z najgłębszych przemian idące, w całej pełni *świadome*, ogarniające cały nasz intellekt, całą stronę emocjonalną i woluntarną.

Z tej woli i z tego rozumu wychowawczego Józefa Piłsudskiego wynikło też w Polsce to wszystko, co działo się u nas na przestrzeni, od 1926 r. po dzień dzisiejszy. Wszystko ma swój głęboki sens i swoją rację bytu.

Z tego wypłynęło utrzymanie *uzdrowionego już dzisiaj* parlamentaryzmu polskiego (na przekór tym, coby pragnęli „dyktatury"), z tego wypłynęło podważenie moralne polskiej partyjności i partyjnictwa przy zatrzymaniu demokratycznych form życia i rządzenia, z tego płynie wielka idea zmiany Konstytucji polskiej w duchu rozszerzania praw Głowy Państwa i Rządu, z tem związana jest ta *ogromna przebudowa* pojęć i podstaw życia społecznego, gospodarczego i państwowego, pojęć o roli i zadaniach Państwa, o obowiązkach i subordynacji obywateli względem Państwa, która dokonywa się wciąż w naszych oczach.

Działalność wychowawcza Józefa Piłsudskiego względem narodu własnego, to największy i najbardziej bezinteresowny, najczystszy i najżmudniejszy trud Jego dotychczasowego żywota.

Nie widzą tego chyba ślepi, nie uznają tylko źli i zawistni.

Ale ocenia tę wychowawczą rolę Pierwszego Marszałka Polski olbrzymia, przygniatająca większość społeczeństwa. I oceni ją kiedyś, po latach, historja, jako dzieło, w którem było wiele z męczeństwa Tytanów.

Droga Marszałka Piłsudskiego.

Praca wnikania w ducha polityki Marszałka Piłsudskiego, w generalną linję jego wspaniałego pochodu przez obszary polskiej rzeczywistości, — każdy ku temu celowi skierowany wysiłek jest czemś znacznie więcej niż przyjemnością poszukiwania prawdy.

Osoba Marszałka jest tak wybitnie sztandarową dla Polski odrodzonej, że właściwe rozumienie w świecie jego ducha i działalności, jest równoznaczne ze słuszną oceną dróg i tendencyj rozwojowych Rzeczypospolitej. Ile od tego zależy i jakie ma to dla nas znaczenie, tłumaczyć nie trzeba.

Legenda, a może bardziej jeszcze plotka, uczyniły z Marszałka postać tajemniczą, nieodgadnioną, trudną do zrozumienia. Źródeł tej legendy można szukać wszędzie, tylko nie w jej bohaterze. Bowiem fakt, że w dziedzinie taktyki stosuje on posunięcia oryginalne i przeto nieoczekiwane, w niczem nie mąci jasności idei przewodnich, przyświecających jego działalności.

Lecz jasności tej nie dojrzy, kto nie widzi cieniów polskiej rzeczywistości i nie rozumie, że właśnie rzeczywistość dyktuje prawa pracy nad postępem, podobnie jak profil terenu narzuca przebieg trasy kolejowej lub szosy.

Czyż rzeczywiście tak trudno znaleźć związek pomiędzy profilem duchowej i materjalnej rzeczywistości polskiej, a wykresem drogi, która kroczy Marszałek?

Droga Marszałka!...

Mówi się przeważnie tylko o niej, usiłuje jej zakręty oceniać kryterjami ideowemi, uczynić z niej problem sam w sobie, — jakby nie istniał cel i jakby przeznaczeniem drogi nie było jedynie połączyć punkt wyjścia z celem. Podstawą rozumową dla krytyków interesującej nas drogi jest — nie wypowiadana wprawdzie głośno lecz anonsująca wyraźnie swoją obecność — pretensja, że nie jest ona idealnie prosta. Lecz jakżeż taką być mogła, gdy nagle, na różnych jej etapach zaczęły przed idącym wyrastać bajora i urwiste przepaści, mnożyć się niebezpieczeństwa, zagrażające i przewodnikowi i wspaniałej pani, którą prowadzi do życia, do wielkości, — Polsce? Więc czy chodzi o wątpliwy romantyzm niesławnej śmierci w imię doktryny linearnej prostoty zaiste lunatycznego chyba marszu, czy o osiągnięcie celu? — o gest, czy o czyn?

Droga Marszałka!...

Mówi się o niej najczęściej z tak zdumiewającą beztroską, jakgdyby chodziło o spacer schludnie żwirkiem usypaną aleją parkową, wśród kołysanki szemrzących lip i upojnego aromatu kwitnących jaśminów, w złocistym oceanie słonecznego błogosławieństwa niebios, spływającego w najtajniejsze zakątki rubinowej amfory serca. Czemuż zapomina się o przeogromnym patosie męki żłobienia w opornej bryle dziejów drogi postępu narodu, który przez lat sto pięćdziesiąt jej nie posiadał? Dlaczego omija się sumienie genjalnego przewodnika, na którego los nałożył straszliwy obowiązek wytyczania tej drogi, rozpowszechniając mniemanie, że ciężkiego swego przeznaczenia dopełnia on z natchnienia kaprysu i że zatem mógłby czynić inaczej, gdyby tylko chciał. Jak można przeciwstawiać sumieniu wielkiego człowieka, przesłanki teoretycznego rozumowania, które w procesach dziejowych nigdy nie grały i grać nie mogą pionierskiej roli.

Droga Marszałka!

Na zagonach wolności, od listopada 1918, trzema wyraźnemi ciągnie się ona etapami. Pierwszy, czteroletni, naczelnikowski. Drugi, obejmujący trzy i pół lat, odosobnienia w Sulejówku. Trzeci, trwający już lat pięć, pomajowy. Pod względem treści objektywnej etapy te zawierają: pierwszy — założenie podwalin ustrojowych pod odradzająca się Polskę, wojnę i zwycięstwo; drugi — triumf w życiu publicznem starych wad Rzeczypospolitej szlacheckiej i zawrócenie przez sejmujące partje drogi rozwoju Polski ku ideałowi „Polska nierządem stoi", chylenie się Państwa w objęcia narastających niebezpieczeństw; trzeci — walkę z upiorem anarchji i słabości, przebijanie drogi postępu w oparciu Polski o szlachetne walory duszy polskiej, praca nad zbliżeniem do potrzeb życia form ustrojowych demokracji, stabilizacja podstawowych walorów życia Państwa. Pod względem treści subjektywnej, jeśli chodzi o Marszałka, etapy te noszą tytuły: pierwszy — Heroizm i nieograniczona wiara we wzniosłość duszy każdego Polaka, jako podstawy zakreślenia form organizacyjnych Państwa i stosunku do ludzi oraz zjawisk; drugi — rozczarowanie, docieranie do bolesnych stron rzeczywistości polskiej i ważenie decyzji co do sposobów ratowania zagrożonego Państwa; trzeci — korektury dzieła wewnętrznej budowy Rzeczypospolitej, rozpoczętej w okresie pierwszym i pracy nad wywartościowaniem zbiorowej myślowości polskiej w kierunku znalezienia w niej oparcia dla polskiej racji stanu.

Wystarczy teraz rzucić okiem na zarys profilu polskiej rzeczywistości, który każdy z nas ma przecież w pamięci, by zrozumieć i poprostu zobaczyć jasność i konsekwencję tej drogi.

Powróćmy na chwilę do dwóch istotnych dla jej oceny punktów: wyjściowego i ostatecznego, t. j. celu. Punktem wyjściowym jest niewola i decyzja buntu zbrojnego; w roku 1918 już realnie się zarysowująca perspektywa zwycięstwa. Celem — wielka, silna Polska. Stąd każdy krok jest wyrazem — będącego myślą przewodnią marszu — zatroskania o interes Polski.

Nie trzeba tu wyjaśniać, iż mówiąc o interesie Polski, mówimy jednocześnie o interesie Narodu Polskiego, albowiem system myślenia szkoły politycznej Marszałka widzi te dwa interesy złączone w jedynym, w odróżnieniu od NDemokracji, która przez zrodzone w niewoli rozróżnienie interesów Narodu i Państwa, pozostawia sobie furtkę do snucia doktryn polityki narodowej, skierowanych przeciw Państwu.

Zatem jeśli celem jest interes Polski, mającej oparcie nie w czem innem jak w swoim narodzie i to w całej jego masie a nie tych lub innych stanach czy klasach, a zatem demokratycznej — nie mogą być celem środki urzeczywistnienia, do jakich należą formy opanowywania niebezpieczeństw i przetrwania okresów krytycznych, z natury zjawiska przejściowe, oraz organizacja Państwa, dotychczas w trwałej postaci nie sprecyzowana.

Opozycja, usiłująca dowieść, że Marszałek był demokratą w roku 1918 a obecnie już nim być przestał, posługuje się argumentami, stwierdzającemi, że w jej systemie myślenia te właśnie środki zostały awansowane do godności celu, a cel istotny zginął. Krytykuje ona zawzięcie niektóre kroki Marszałka, nie troszcząc się bynajmniej czy inaczej stąpając doprowadziłby on Polskę do wytkniętego celu. Co więcej, wywieszając sztandar walki o demokrację, broni tylko pewnej czysto zewnętrznej jej formy, odzwierciadlającej — nie istniejący już dzisiaj — monopol partyj politycznych na reprezentowanie woli Narodu.

To już nie są błędy w rozumowaniu, a wogóle brak poważniejszej myśli. W najlepszym razie jest to spekulacja, obliczona na efekty bardzo krótkotrwałe i nieprodukcyjne, ponieważ z rozumowania spekulacyjnego nie rodzą się prawdy.

Droga Marszałka!

Kształtuje ją potężna wola dojścia do celu, zmagająca się z imperatywami rzeczywistości. Wielka, silna Polska w oparciu o Naród — oto cały program Józefa Piłsudskiego, skrystalizowany w dobie snów o szpadzie i dum o hetmaństwie, snutych w niewoli, realizowanych w czynie zbrojnej walki, w wojnie i obecnie w urządzaniu wewnętrznego życia państwowego polskiego.

Demokracja jest w nim tak zrośnięta z imieniem Polski, że usiłować ją zeń wykluczyć mogą tylko ludzie nie rozumiejący treści naszej doby historycznej i głębi bezinteresowności zapatrzonego w przyszłość Marszałka.

Wojciech Stpiczyński.

Rola bohaterów narodowych w historji.

(Wyjątki z myśli Th. Carlyle'a.)

Powszechna historja jest historją tego, czego człowiek dokonał na świecie, jest w istocie historją wielkich ludzi, którzy tu działali. Oni byli wodzami narodów, wzorami i twórcami tego, co razem osiągnęła masa ludzka albo zdziałała. Wszystko, co na świecie widzimy przed naszemi oczyma, wszystko to jest zewnętrznym rezultatem materjalnym, praktycznem wykonaniem i ucieleśnieniem tych myśli, które były w mózgach wielkich ludzi na ten świat posłanych. Cała światowa historja — to ich historja. (On Heroes c. 1.).

* * *

Bohater — to zwiastun, posłany nam z głębi tajemniczej Nieskończoności. On wyłania się z zewnętrznej istoty rzeczy. On w niej żyje i musi być w codziennem z nią obcowaniu. On wyłania się ze serca świata, z pierwotnego realnego życia rzeczy. — Natchnienie Wszechmogącego daje mu rozum, a to, co on wygłasza, jest czemś w rodzaju Objawienia (On Heroes c. 71).

* * *

Naprożno ciemnota wieku i jego własne niedoskonałości plamią czystość jego widzeń pierwotnych, on zawsze dochodzi do jakiejś niezmiennej i żywotnej prawdy i dla tej właśnie prawdy jego słuchają i dzięki tej prawdzie on jest potężny. To, co on z niej wydobył, jest nieśmiertelne i silne. (Cromvells Speeches and letters t. II c. 668.)

* * *

To, co u człowieka i w jego życiu było wieczną pochodnią, to dodaje się do wieczności, to zostaje na zawsze jako nowa i boska część sumy wszystkich rzeczy. Oto dlaczego kult bohaterów jest i teraz i zawsze żywotną siłą życia ludzkiego, na nim opiera się każde społeczeństwo. Albowiem czem jest właściwie poczucie lojalności, owo życiowe tchnienie każdego społeczeństwa, jak nie emanacją kultu bohaterów, pokorny podziw dla tych, którzy byli rzeczywiście wielkimi. To uczucie jest właściwą podstawą człowieka. Ono istnieje nawet i teraz w tej epoce równości i niszczenia. (l. c. rozdz. ostatni). **K.**

Co dał On Polsce.

Konjunktura czasu wojny wszechświatowej była do tego stopnia niezwykła, że zapewne tak czy owak Polska państwowo niepodległa zaistniałaby w każdym razie... Nawet gdyby nie było Legjonów... Tak, nawet gdyby ich nie było i gdyby nie było ich Wodza. Ale jaka by to była Polska?... I jak by długo trwała? To są te dwa pytania, na które całkiem śmiało nie próbowano odpowiedzieć dotychczas. Mimo, że w odpowiedzi tej mieści się sens polityczno- moralny ogromnej wagi. Rozjaśnia on bowiem wiele wstecz i stwarza wytyczne na przyszłość.

Niesporo było wykrztusić obu wojującym stronom zobowiązanie odnowienia naszej samodzielności. Bieg wypadków doprowadził jednak do tego. Doprowadził wcześniej nawet, niż można się było spodziewać. Stało się to dzięki pewnego rodzaju licytacji, jaka na tle sprawy polskiej poczęła się pmiędzy walczącemi ugrupowaniami. Owo współzawodnictwo co do zdecydowania losów naszych nie wynikło jednakże samo przez się. Spowodowała je zorganizowana samodzielna aktywność Narodu, który próbowano początkowo traktować, jako zupełnie bierny. Kto był zwolennikiem bierności, kto z góry godził się na tzw. „zjednoczenie ziem polskich pod berłem Romanowów" — wiemy. Wiemy i to, że takie „dążenie" nie mogło ani urzeczywistnić się uczciwie, ani wzbudzić dla społeczeństwa, godzącego sie na dalszą niewolę, niczyjego szacunku.

Honor Polaków uratował Komendant, a wraz z honorem, wydobywszy polski oręż z pochwy, uratował i nasze prawo do niepodległości, jako postulat narzucony politykom całego świata. Gdyby nie Józef Piłsudski, o rozwiązaniu sprawy polskiej milczano by jeszcze długo... Dzięki Niemu stała się aktualna w całej pełni już w r. 1916.

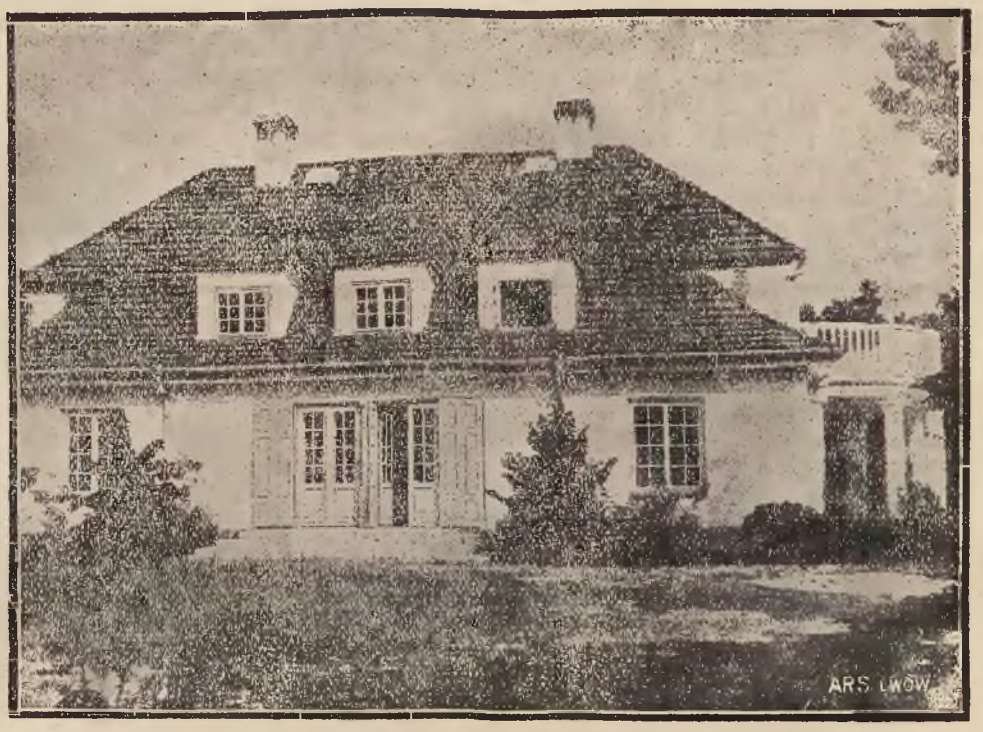
Komendant genjalnie przewidywał. I nic dziwnego: znał obie strony wojujące. Znał przedewszystkiem Rosję. Wiedział, iż ta załamać się prędzej czy później musi. Znał też nieusprawiedliwioną wiarę w nią sprzymierzonych. To było Jego punktem wyjścia. Zgodnie z tem poczynał sobie na początku wojny, a nawet długo przed nią, wiedząc, iż jest nieunikniona. Ale rozumiał też i to, że przyjdzie chwila, gdy posunięcia polityczne Polaków będą musiały uledz zasadniczej zmianie. Komendant bił Moskali, lecz nie zamykał sobie nigdy drogi porozumienia z Zachodem. Odmowa przysięgi Pierwszej Brygady to był ten nowy moment polityczny, przewidywany zresztą zdawna i w sposób niezrównany zbliżający jawnie już Polskę po przez fronty wojenne do Ententy. Była to niebywała prężność politycznego stratega, który rozgrywał swoją partję jak mistrz prawdziwy. W tem przejawiła się cała śmiałość i samodzielność jednocześnie Jego koncepcji. Narzucił zagadnienie Polski obu stronom. Uczynił je ważnem, pełnem, terminowem. Zainteresował niem wszystkich i co ważniejsza w samych Polakach rozbudził poczucie pełni praw, jakie im przysługują. Rusofilski lub germanofilski minimalizm napiętnował w jednakim stopniu. Wzniósł się ponad wszelki oportunizm. UCZYNIŁ PROGRAM Z IDEAŁU.

W tych trzech słowach zawiera się właściwie wszystko, co sprawił Józef Piłsudski i co osiągnął dla Narodu. Stał się realizatorem jego największego celu i jego najśmielszych marzeń. Restaurować Państwo Polskie można było i po zwycięstwie nad Niemcami jeszcze niezmiernie rozmaicie. Granice państwa tego nie przestawały być bardziej niż płynne i absolutna jego samodzielność również. Ale jedno i drugie przesądzone było już w decyzjach Twórcy Nowej Polski, który długo sposobił się w myślach swych do tego czynu i pojął przed wszystkimi, iż istnieć może tylko Polska silna, że byle jaka, mała, „buforowa" skazana jest na zagładę. Stąd wszystkie dalsze Jego poczynania. Stąd nieuniknione parcie na Wschód — wojskowo i politycznie jednako konieczne. Stąd granica na Dźwinie i Prypeci, uzyskana wreszcie za cenę własnej krwi polskiej.

Odradzali ją „przyjaciele" i lękali się jej wpatrzeni w obce wpływy i sugestje Polacy, godzący się nieledwie z protektoratem obcym. Ale Marszałek nie ustępował, aż plan swój cały prawie doprowadził do końca. Coś tam zostało jeszcze dla Jutra, ale niewiele... Najważniejsze stało się faktem niezachwianym, Linja Curzona i „dobre rady" dyplomatów zachodnich pozostały w granicach pobożnych życzeń na szczęście. Były to rady krótkowzroczne roli Polski wciąż jeszcze nieświadome. Rolę tę Józef Piłsudski nauczył wreszcie rozumieć zarówno wrogów jak życzliwych. Polska to wielka rzecz — mówił im za poetą każdem swem przedsięwzięciem, każdem zwycięstwem. Niestety wewnątrz kraju anarchja egoistycznych interesów i chceń osłabiała ten dogmat, który wbić trzeba było w łeb światu. Marnowała wszystkie możliwości szczęśliwe, psuła ład i strukturę odnowionego Państwa, wracającego na dawną swoją, dla całej ludzkości pełnioną, straż na Wschodzie.

Więc o sile wewnętrznej Polski trzeba było pomyśleć zkolei i wydrzeć z niej jej słabość. Słabość ta tkwiła w starych odwiecznych nałogach i w nowych swawolach „demokracji" wynaturzonej, bo pojętej opacznie. Słabość ta była w psychice i w myślowości społeczeństwa długo psutego. Koniecznością stawało się wziąć się za bary z jego niebezpieczną choroba, koniecznością stawało się jego duchowe uzdrowienie. Budować moc prawdziwą można dopiero, stwarzając obywatela, umiejącego wszystko poświęcić dla Państwa. I to stało się głównem zadaniem Marszałka. Zadaniem najcięższem może i natrafiającem na opór największy. Bowiem niema nic trudniejszego, jak tchnąć w Naród jakąś nową duszę. A zaś dusza Narodu przesądza jego losy. Długie wieki czekała Polska na swego lekarza, aż go znalazła. Uzdrowiona przezeń staje się zdolna dopiero do trwania i walki. A walk przed nią jeszcze nie mało. Taką bowiem jest Polski misja dziejowa — walczyć za siebie i za innych.

Jan Ścibor.



DOMEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W SULEJÓWKU

„Gdy w początku istnienia naszego Państwa cały wysiłek narodu skierować się musiał na złożenie dowodu swej żywotności i mocnej woli do wolnego bytu w ostrej walce i krwawej wojnie, to teraz takie same dowody dać musimy w pracy pokojowej. Długoletnia niewola zatrzymała pod wielu względami nasz rozwój, spaczyła mnóstwo naszych usiłowań. Więc teraz wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas spokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć, jako równi, w wielkiej rodzinie wolnych narodów".

(*Noworoczny rozkaz Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego do żołnierzy, 31. XII. 1920 r.*).

—o—

„Wyrzekłem się tak łatwej w okrzykach formy, jak dyktatura jednego człowieka. Zrobiłem to jednak z całą rozwagą i świadomą decyzją, pomimo, że ufam swoim siłom i swojej wewnętrznej wartości. Zrobiłem to zaś dlatego, żeby odzwyczajono się w Polsce zwalać spokojnie wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej, solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajeń, tak silnie zresztą krytykowanych w całym aparacie państwowym".

(*Józef Piłsudski o dniach przełomu i o sytuacji przed Zgromadzeniem Elekcyjnem, maj 1926*).

KOCHASZ POLSKIE MORZE — POPIERAJ FLOTĘ POLSKĄ!

Za Twoją sprawą...

W największej naszej poniewierki dobie,
Gdy już zwątpienia noc zaległa wszędzie,
Gdy Polska była, zda się, w ciemnym grobie,
Poczęto szeptać pocichu o Tobie,
Jako, żeś jeden twierdził: „wolna będzie".

I nie wierzyły Ci dusze zgnębione,
I wyklinali Cię zjadacze chleba,
Że marzysz ciągle walkę i obronę,
Że się porywasz na rzeczy szalone,
Gdy się pogodzić już z niewolą trzeba.

I ogłaszano Cię wrogiem narodu,
Iżeś chciał przekuć na kordy lemiesze,
Bowiem nie było już wolności głodu
W sercach, co śniły ją ongi zamłodu...
Zżyły się z jarzmem ogłupiałe rzesze.

I nawet kiedy wybiła godzina
Wielkich wydarzeń, gdy nastał Sąd Boży,
Polska się jeszcze pod jarzmem ugina,
Niejeden raczej da carowi syna,
Niźli mu w rękę polski sztandar włoży.

Aleś ów sztandar Tyś wzniósł już nad głowy,
Bowiem na piersi chowałeś go zawdy.
Nakaz Twój w sercach obudził dreszcz nowy,
I już kadrówki marsz słychać miarowy,
Brzmią przykazania narodowej prawdy.

Ona zwycięża... Wszystkie inne głosy
Tłumi głos Twojej rycerskiej komendy,
Zrywa się Biały Orzeł pod niebiosy,
Niestraszne mu już chytre wrogów ciosy,
Bunt niewolników poczyna się wszędy.

Tyś z nich uczynił znowu wolnych ludzi,
Tyś w nich zapalił gniew, wolę i wiarę.
Czyn Twój sumienia oskrzydla i budzi,
Próżno wysiłek nikczemnych się trudzi,
By pozostało w nich liche i stare...

Tak było ongi, tak było przed laty,
Za Tobą poszła najlepszych gromada,
Wrogowie mieli wojska i armaty,
Jednak huknęły młodzieńcze wiwaty
W niezapomniany nam dzień listopada.

I kiedy nowa nadeszła nawała
Pragnącej zdeptać naszą ziemię czerni,
Polska przez Ciebie znowu ocalała,
Boś duszę wojsk swych uczynił jak skała...
Jak lwy walczyli Tobie zawsze wierni.

Ciężka przed nimi była dalsza droga
I obowiązki twarde i surowe.
Jeszcze jednego zgnieść musieli wroga,
By była Polska czysta, choć uboga.
„I oto przyszły groźne dni majowe.

Okropna bywa narodu Golgota:
Swój gdy zły, gorszy od wroga, od czarta,
Krzywdzi i hańbi... Wymieść dużo błota
Trza było z domu.., Ciężka to robota...
Lecz oto dziejów odwraca się karta.

Tę kartę Twoje piszą wielkie czyny,
Tę kartę piszą Twe jasnowidzenia,
Uniosłeś dusze nad bytu niziny,
Lepsze — odkupić pragną przodków winy
I własne grzechy... Polska się odmienia.

W. B.

Na stos rzuciliśmy swój życia los...

W dniu święta Pierwszego Marszałka Polski, gdy miljony Obywateli dobrej woli łączy się w składaniu najlepszych życzeń Józefowi Piłsudskiemu, gdy łamy prasy publicznej przepełnione są artykułami, poświęconemi wielkiej postaci Komendanta, pragnę słów kilka poświęcić Jego żołnierzom. Nawiązuję do wspomnienia osobistego z jesieni 1926 r., gdy w charakterze oficera sztabu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, miałem zaszczyt towarzyszyć Komendantowi w podróży samochodowej z Warszawy do Druskienik. Wieczorem przy herbacie rozmowa zeszła na temat I. Brygady. W pewnej chwili rzuciłem uwagę, że nikt z żołnierzy I. Brygady nie mógł przypuszczać, że idąc pod rozkazy Komendanta — idzie na całe życie. Dodałem dalej, że dzięki celowej pracy Komendanta I Brygada złożona z różnych czynników ideowych, zespoliła się w zwartą siłę, na której Komendant mógł polegać i na której się nie zawiódł. W odpowiedzi usłyszałem te słowa, które dosłownie powtarzam, a które już kiedyś przytaczałem na łamach „Polski Zbrojnej": „Moje dziecko, Pierwsza Brygada to najgłębsza, najgruntowniej przepracowana praca mojego życia, to początek naszej Wolności". Aby zdać sobie sprawę z tych słów, warto przypomnieć, że Polska przedwojenna posiadała różne i liczne nawet organizacje społeczne, zawodowe i polityczne, lecz nie posiadała ani jednej, której członkowie przygotowani byli do k a ż d e g o wystąpienia. Do k a ż d e g o wystąpienia sposobiły się tylko dwa związki wojskowe. Związek Strzelecki i Drużyny Strzeleckie; oba te związki dały początek Brygadzie. Brygada więc w samem swojem założeniu była dziełem rewolucyjnych w stosunku do zaborców, bo niepodległościowych poczynań. Poza Legjonami n i k t w Polsce tych poczynań nie reprezentował.

Przedstawicielką c z y n u w społeczeństwie była Polska Organizacja Wojskowa, wierna siostrzyca Brygady, stanowiąca z Nią jedność: Peowiacy służyli w Brygadzie i odwrotnie Legjoniści w P. O. W. Pomijam tutaj postawę społeczeństwa, więcej czynną czy bierną w zależności od zaborców, pomijam rolę poszczególnych stronnictw przyjazną albo wrogą wobec Legjonów, podkreślam tylko istotę czynnego działania. Wyrazem czynnego działania w czasie wojny jest czyn Żołnierza. Mądrość stanu, zawarta w szeroko kolportowanem haśle „czekać", tak chętnie przyjmowanem przez szeroki ogół społeczeństwa, bo nie wymagającem żadnego wysiłku, nie mogła ani Polski zbawić, ani losów Polski zmienić. I Brygada... to początek naszej Wolności — albowiem zorganizowani są ci, którzy na stos rzucą swój życia los. Oręż Legjonów zaktualizował sprawę polską, podniósł jej ostrość. Idea Niepodległości, dla której umierają na polu chwały tysiące żołnierzy, nabiera ciężaru gatunkowego. Lepiej, że Polacy giną pod polskim sztandarem, w polskich mundurach, niż gdyby mieli walczyć z sobą i ginąć w szeregach rosyjskich, austrjackich i niemieckich.

Po upływie lat kilku, gdy wielka wojna chyliła się ku końcowi, czyn 6 sierpnia okrzyknięty w 1914 r. przez małych duchem w narodzie jako czyn szaleńczy, miał się okazać w listopadzie 1918 roku rozumem stanu. Dzieło Legjonów nie zginęło i nie upadło, Legjony przetrwały za kratami więzień i drutami obozów koncentracyjnych. Polska potrzebuje żołnierza... Gdy na Zachodzie kończy się wojna, na Wschodzie zaczyna się nowa: Sowietów z Polską. Nikt się za Polskę bić nie będzie: ani Francja, ani Ameryka, ani Anglja. Polska musi walczyć sama.

Żołnierz polski staje się bezcenny, tylko on stanowić będzie o naszej wolności. Gdzież Go szukać? Zaprawdę, szczęśliwa Ojczyzno, złóż podziękę swemu Naczelnemu Wodzowi, który już na szereg lat przedtem pomyślał i wyczarował siwe szeregi strzeleckie, wojska polskiego świetny i dumny zawiązek. Idea polskiego żołnierza odżyła i odrodziła się tak szybko, że poprzedziła powstanie Państwa Polskiego.

Nim zrosną się z sobą w jedną nierozdzielną całość trzy rozdarte zabory Polski — już zrasta się Wojsko Polskie, którego szeregi wypełnia żołnierz wszystkich polskich formacji wojskowych, wszystkich zaborów. — Czekają go długie jeszcze i uparte boje. Trzeba walczyć o Lwów, o Wilno, o polskie granice na Wschodzie, o Górny Śląsk, o Ziemię Wielkopolską. Naród przestaje już wierzyć hasłu: „czekać". Zwycięża przekonanie, że Państwo trzeba budować pracą, wysiłkiem, czynem, nie czekaniem, co przyniesie Konferencja pokojowa. Wielkich wtajemniczonych, którzy decydują o losach świata w Wersalu, należy stawiać wobec faktów dokonanych, to też Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz na progu Swej działalności notyfikuje powstanie Państwa Polskiego. W Polsce niema jeszcze musu, niema poboru, idą ochotnicze zaciągi. Pierwsze to szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej, — która w podziemiach przygotowuje swoje wystąpienie przeciw Niemcom. Fala wojennego nastroju ogarnia kraj, mnożą się zastępy wojska. Oficerowie i podoficerowie dwoją, troją swoje siły. Niema dla polskiego animuszu granic. Komendant Główny I Brygady jest Naczelnym Wodzem. Jego oficerowie dowodzą pułkami i bataljonami, potem armjami i dywizjami. Wojsko polskie od początku ma swój wysoki styl ideowy, nastawienie bojowe, ofiarne, jasnego promienia wolności już nie odda, chyba z życiem.

Staje się dla nas zrozumiałem dlaczego Brygada jest najgłębszą, najgruntowniej przepracowaną pracą życia Józefa Piłsudskiego — oto jest Jego organem pracy. Że ten organ pracy, w miarę rozwoju wojny, a potem pokoju rozrasta się i potężnieje, że żołnierze Piłsudskiego, że Piłsudczycy umieli miecze przekuć na lemiesze i stanąć na wszystkich polach życia państwowego do codziennej, żmudnej i twórczej pracy — to jest zasługą tego pokolenia, które ze służby dla Polski uczyniło cel swego życia. Lecz jest to przedewszystkiem zasługą żołnierza, który walczył i umierał na licznych polach bitew, który na stos rzucił swój życia los i po którym spuścizna jest święta.

Juljusz Ulrych, pułk. dypl.

„Co do mnie... stale pracuję nad tem, aby wzajemny szacunek pomiędzy stanem wojskowym i cywilnym istniał, jako zasada pracy polskiej. Polska ma dziwny grzech myśli, ciążący na niej. Wojsko jest u nas czemś obcem, czemś nieznanem, jakgdyby niepotrzebnem. Grzech ten jeszcze długo ciążyć będzie na Polsce. Tem większe są zasługi i usiłowania tych, którzy wojsko kochają, aby tę myśl pogodzić z codziennem życiem".

(*Józef Piłsudski*: *Przemówienie przez radjo 18 VI. 1927 r.*).

———o———

„Nigdy nie zapomnę wrażeń moich, jako Naczelnik Państwa, gdy nasz hymn narodowy, nasz sztandar narodowy, był jakby śmieciuchem, rzuconym w kąt dla sztandarów obcych i dla hymnów obcych. Widziałem starania ustawicznie i stale idące w tym kierunku, aby agentury obce, płatne, były możliwie na górze Państwa.

....Polskę być może czekają ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów — powtarzam — strzeżcie się agentów obcych. Idźcie swoją drogą, służąc j e d y n i e P o l s c e, miłując t y l k o P o l s k ę i nienawidząc tych, co służą obcym".

(*Józef Piłsudski*: *Przemówienie na Zjeździe Legjonistów w Kaliszu, 7. VIII. 1927*).

———o———

„Hańbą Polski, zarówno w okresie, gdy szła do upadku, jak i w nowej Polsce, t zw. demokratycznej, jest obciążenie swego przedstawiciela na zewnątrz i wewnątrz (Prezydenta Rzeczypospolitej) wszelkiemi wysokiemi przysięgami, których sami wyborcy nie składają, albo, składając, nie dotrzymuja i odebranie temu przedstawicielowi nawet pozorów władzy bezpośredniej, którąby ułatwić mogła dotrzymanie przysięgi, mówiącej, między innemi, o obronie godności imienia polskiego na świecie".

(*Józef Piłsudski*. *O dniach przełomu. 24. V. 1926 r.*).

———o———

„Są światy gasnące i są wschodzące słońca. I jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzy, znajdziemy zawsze, znajdujemy ciągle: wschodzące słońce i gasnące światy. I niemylną gaśnienia cechą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy".

(*Józef Piłsudski*: *Gasnącemu światu. 22. IX. 1929 r.*).

———o———

„Moje ręce w Polsce zaczynały wiele rzeczy i dumny jestem z tego, że zostawię w Polsce prace, które przejdą wieki...".

(*Józef Piłsudski*. *Oświadczenie przed Trybunałem Stanu, 26. VI. 1929 r.*).

ST.

Pisma Józefa Piłsudskiego.

(Tomy II. i III. Wydania zbiorowego).

(Tomy II i III Wydania Zbiorowego).

Każdy nowy tom zbiorowego wydania pism Józefa Piłsudskiego, ukazujących się staraniem „Instytutu Badania najnowszej historji Polski",*) budzi coraz większe zainteresowanie.

Odgrywa tu rolę nie tylko osobistość Autora, nie tylko treść prac i rozpraw, dających pierwszorzędnej wagi materjał historyczny, ale i ten szczególny urok, jaki wywiera Piłsudski, jako pisarz o zupełnie swoistym, oryginalnym, pełnią potężnej indywidualności nacechowanym charakterze.

Pisma Pierwszego Marszałka Polski czyta się z niesłabnącem nigdy zainteresowaniem, przeżywając przytem całą skalę uczuć i wrażeń, jakich dostarcza bliskie zetknięcie się z umysłem i sercem ludzi wyjątkowych.

Tomy II i III „Pism" przynoszą drukowany dotąd dorobek pisarski Piłsudskiego z lat 1901 do 1914, a więc z okresu, który szczególnie jest dla nas pamiętny, ze względu na wieloletni wówczas pobyt Autora w b. Galicji, a przedewszystkiem we Lwowie.

W r. 1901, po ucieczce ze Szpitala Mikołajewskiego w Petersburgu, przenosi się Piłsudski na krótko do Kijowa, potem do Londynu, ale niebawem osiada w b. Galicji, obierając za bazę swej działalności politycznej i wojskowo-organizacyjnej Kraków, Zakopane i Lwów.

Na ten czas przypada Jego ścisła, ideowa współpraca z socjalistami polskimi w b. Galicji, styczność z czasopiśmiennictwem socjalistyczno- niepodległościowem Lwowa i Krakowa; stąd, ze stolic duchowych i umysłowych Małopolski, wyjeżdża dzisiejszy Marszałek często do Królestwa Polskiego, aby kierować rewolucyjną pracą i wojskową działalnością Organizacji Bojowej w pamiętnym okresie rewolucji 1905—1906 roku.

Bawiąc na terenie b. Galicji, mieszka Józef Piłsudski stale w Krakowie, ale dojeżdża często do Lwowa, przebywa tu długo i w życiu narodowem, w pracy organizacyjno-niepodległościowej naszego miasta odgrywa rolę dominującą, a nigdy niezapomnianą.

Pamiętamy Go doskonale z tych czasów, słuchaliśmy nieraz Jego płomiennych słów i patrzyliśmy w Jego mądre oczy, dlatego trudno nam opędzić się dzisiaj wzruszeniu, gdy czytamy to, co było może myślane i pisane we Lwowie.

Wszakże to czasy, gdy Piłsudski, polityk i działacz PPS., przekształca się w w i e l k i e g o t w ó r c ę r u c h u n i e p o d l e g ł o ś c i o w e g o p o l s k i e g o, w organizatora „Związku Walki Czynnej" i „Związków Strzeleckich", w badacza zagadnień strategicznych i taktycznych, wreszcie w Głównego Komendanta Związku, z którym już wkrótce ma rozpocząć wyśnioną i przygotowaną przez Siebie Wojnę Polską.

Ówczesne tło życiowe Józefa Piłsudskiego przedstawia też teren, na którym rozwija się Jego d z i a ł a l n o ś ć t w ó r c z o - p i ś m i e n n i c z a, zobrazowana w dwóch omawianych w tej chwili tomach „Pism".

Tom I zaczyna się jeszcze od pism o charakterze „socjalistycznym", aby przejść następnie do świetnych opracowań monograficznych, odnoszących się do dziejów i metod pracy konspiracyjno-rewolucyjnej i niepodległościowej w b. Królestwie Polskiem.

Już w pierwszym artykule „Jak stałem się socjalistą" stawia Piłsudski tezę: „Socjalista w Polsce dążyć musi do n i e p o d l e g ł o ś c i k r a j u, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce". Pod tem tchnieniem niepodległościowem pisane są dalsze artykuły z „Kalendarzy robotniczych" (Rusyfikacja, Strajki pod caratem i t. d.)

To, co idzie potem, jest — jak już nadmieniliśmy — pierwszorzędnym materjałem do historji walki rewolucyjnej w zaborze rosyjskim. Mamy tu na myśli przedewszystkiem obszerną monografję p. t. „Bibuła", która daje wyczerpujące, wszechstronne, z niepospolitym talentem pisarskim skreślone dzieje nielegalnej literatury rewolucyjnej w zaborze rosyjskim, jej powstawania, kolportowania, przenoszenia przez granicę wśród niesłychanych niebezpieczeństw, słowem c a ł e g o j e j ż y c i a, jakby życia człowieka.

Takie ustępy, jak „Granica i zieloni", „Trzecia linja graniczna bibuły", „Kolporterka" i t. d. czyta się z zapartym oddechem, zwłaszcza. że Autor był „maxima pars" tej pracy i przedstawia wszystko tak żywo, barwnie, zajmująco, czasem z doskonałym humorem, że perypetje „bibuły" i jej piastunów - emisarjuszy wstają w całej plastyce przed naszemi oczyma.

Ta monografja o „B i b u l e" i w tomie III-cim rzecz p. t. „22 s t y c z n i a 1863", oraz takie drobniejsze szkice, jak n. p. „Ze wspomnień (X. pawilonu w Warszawie)", są świetnemi dowodami o g r o m n e g o t a l e n t u l i t e r a c k i e g o Pierwszego Marszałka Polski; mimo całej źródłowości i dokumentalności swej treści, niektóre rozdziały tych prac pisane są, jak doskonała powieść.

*) Józef Piłsudski: „Pisma — Mowy — Rozkazy". Wyd. zbiorowe prac dotąd drukiem ogłoszonych. Warszawa 1930. Tom II i III. Str. VIII + 362 i Str. VIII + 388. Komitet redakcyjny: Michał Sokolnicki i Juljan Stachiewicz.

Parę momentów.

Czerwiec 1912 r.

Zjechali się do Krakowa przedstawiciele poszczególnych organizacyj Związku Młodzieży Postępowo Niepodległościowej z t. zw. Kongresówki i z miast Cesarstwa. U siebie walnego Zjazdu odbyć nie możemy. Nakryliby by nas żandarmi. Podążyliśmy więc jedni za legalnemi zagranicznemi paszportami, inni przez „zieloną granicę“ do gościnnego Krakowa.

Narady odbywają się na Podgórzu w sali domu robotniczego.

Najliczniejszą jest grupa warszawska. Wiodą tu rej koledzy Brunon-Mieczysław, Marusieński [1]) Witold — Tadeusz Święcicki [2]), Zygmunt Zaremba (pseudonimu nie pamiętam), Stefan Dziuggiel i w. in. Koleżanki „Teresa“ i „Wiktorja“. O tych ostatnich fama organizacyjna głosi, że wespół z kolegą Witoldem są naszą najwyższą władzą, stanowiąc Centralny Komitet Z. M. P. N-u.

Przedpołudnie pierwszego dnia ma być poświęcone „starszemu społeczeństwu“. Przemówią do nas reprezentanci P. P. S. i delegat krakowskiego Promienia.

Z pośród małej grupki starszych uderzyła mój wzrok twarz — a raczej oczy pod nawisłemi ciemnemi brwiami.

Przemawiał właśnie Jodko-Narkiewicz. Nie mogłam słuchać — niepokoiło mnie pytanie kto — to jest ten nieznajomy pan.

Pochyliłam się ku któremuś z kolegów.

„Kto to“ — spytałam, wskazując nieznacznie.

„Ziuk“ — odszepnął.

Wzruszyłam ramionami. Nie obchodziło mnie wcale nazwisko, imię, pseudonim, chciałem tylko wiedzieć: kto to jest. Czułam, że to musi być ktoś — taki przez duże K.

A potem mówił jeszcze Res (Perl Feliks). Mówił pięknie, to pamiętam po tylu latach, lecz o czem już nie wiem dziś.

Wreszcie za stołem mówców stanął On.

Popatrzył po sali, po naszych młodych, rozradowanych twarzach. Myślę, że wszyscy, wszyscy uczestnicy zjazdu przyznają mi: dreszcz po nas przeszedł, jakaś pewność zakwitła: padną słowa ważne i ważkie.

Mówił. Jak? — nie pamiętam, może nawet i wówczas, gdy słuchałam, nie zdawałam sobie z tego sprawy. Pamiętam i do końca życia będę pamiętać. O czem mówił.

O walce zbrojnej z zaborcami, o obowiązku przygotowania się do tej walki: o Związkach Strzeleckich.

I wtedy zrozumiałam sama i sama odpowiedziałam sobie: to jest Wódz.

Bolało mnie jedno — oto w tem co mówił jakoś nie widziałam miejsca dla nas — dla dziewcząt. Słowa jego były zwrócone do kolegów naszych.

Odczuwałam to jako krzywdę, jako wielką, wielką niesprawiedliwość, a jednocześnie nie mogłam o tem myśleć, bo musiałam słuchać, słuchać całą swo ją istotą.

Skończył.

Nie odrazu zerwały się oklaski, jak to było, gdy poprzednicy kończyli swe mowy.

Była najpierw chwila ciszy, ciszy głębokiej, skupionej, jakbyśmy zrozumieli, iż ważyły się losy niejednego z pośród nas.

A potem była przerwa i On stanął pod oknem i rozmawiał z Jodką.

Chciałam podejść i prosić, by rozwiał moje lęki, by powiedział te parę słów, które wynagrodzą poczucie krzywdy, zapewnią i nam miejsce w tej jedynej, najdroższej robocie, a potem i w wojnie.

Bałam się jednak...

Czułam, że moje 16 lat, warkocze z wstążkami i pensjonarski mundurek nie były dostateczną legitymacją, wystarczającem uprawnieniem do takiej rozmowy.

Odbyłam króciutką naradę z najbliższą mi koleżanką — Zośką Warszawską.

Zapadła decyzja, by jednak próbować. Podeszłyśmy bliżej i nieśmiało stanęłyśmy obok rozmawiających. Nie zwracali na nas uwagi.

Długie lata czerwieniłam się na przypomnienie tego, co zrobiłam wówczas. Pociągnęłam Go za rękaw i momentalnie poczułam całą swoją niezręczność. Miałam ochotę uciec z sali, lecz on odwrócił głowę i spojrzał pytająco.

Szybko, pokrywając zmieszanie, zaczęłam trzepać.

Że i my dziewczęta także chcemy, chcemy się teraz przygotowywać do wojny, a potem wziąć w niej udział, bo przecież...

Wątpię, bym zbyt mądrze mogła przemawiać. Coś tam plątałam i o Emilji Plater i o Pustowojtównie i o markietankach. Ale niedługo to trwało.

„Ziuk“ — bo tak Go nazywano, zaczął się uśmiechać a wreszcie się roześmiał i zapytał, co jabym chciała robić na wojnie, czy być adjutantem, jak Pustowójtówna? Zdrętwiałam. Śmieje się: nic więc z tego nie będzie. Stałam przed nim bardzo nieszczęśliwa. Półszeptem odpowiedziałam: mnie wszystko jedno i sądziłam, że trzeba odejść.

A jednak nie. Zaczyna coś mówić, o coś pyta.

Skupiłam całą wolę, by być możliwie mądrą, poważną, inteligentną. Nie mnie sądzić, o ile mi się to udało.

Wiem tylko, że gdy odchodziłam po skończonej rozmowie — byłam szczęśliwa, jak nigdy przedtem. Obiecał, obiecał! to jedynie rozumiałam.

A nie!

Rozumiałam jeszcze i to, że Wielka Obietnica jest jakby progiem nowego życia.

Rezultatem tej tak mi pamiętnej rozmowy było założenie w Warszawie we wrześniu 1913 roku I sekcji żeńskiej Związku Strzeleckiego.

II.

1913 r. październik.

Kraków obchodzi 100-ną rocznicę śmierci Ks. Józefa.

Na krakowskich błoniach olbrzymie tłumy. Przyszły spojrzeć na defiladę. Mocno mi bije serce.

Królewianka — raz pierwszy w życiu zobaczę wielki legalny obchód drogiej rocznicy.

A w dodatku będą szli Strzelcy.

[1]) Poległ 2. X. 1915, jako ppor. 1 p. p. Leg.
[2]) Poseł P. P. S. C. K. W.



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W OTOCZENIU CÓREK SWOICH: JADWIGI I WANDY

Osobną grupę dzieł Piłsudskiego, zawartą przeważnie w II tomie, stanowią prace z zakresu historji i wojen (głównie polskich) oraz traktaty i artykuły, dotyczące zagadnień ściśle wojskowych.

Były one w swoim czasie zarówno zwycięskiem odnowieniem i pomnożeniem polskiej wiedzy wojskowej, jako też odgrywały poważną rolę w propagandzie walki zbrojnej o Polskę.

Z płomieniem w oczach, z wypiekami na twarzy, słuchali przed laty tych prelekcyj Józefa Piłsudskiego młodzi i starzy, przyszli oficerowie i żołnierze walczącej Polski; a artykuły Jego, dobrze nam znajome, czytane były z zachwytem i szeroko komentowane w tajnych kołach młodych entuzjastów.

Należą tu rzeczy takie, jak duża, jedyna w swoim rodzaju praca „Zarys historji militarnej Powstania Styczniowego“ (wykłady w Szkole Nauk Politycznych w Krakowie z r. 1912), jak „Historja Organizacji Bojowej PPS.“ (wykłady w Szkole Centralnej Polskiej Partji Socjalistycznej z r. 1910), jak dalej: „Mobilizacja Powstania“ (1912), „O polskim ruchu strzeleckim“ (1914), znakomite artykuły ze „Strzelca“ (1914) o wojnie bałkańskiej, o walorach wojsk tureckich i bułgarskich, o przyczynach porażek tureckich i inne. Do tej samej grupy zaliczamy artykuły o „Zużywaniu amunicji“, „Kryzysy bojów“ (zagadnienia z wojny boerskiej i rosyjsko-japońskiej), „Reformy armji rosyjskiej“ (1911), ocenę „Regulaminu musztry“ K. Burzyńskiego“, to znowu z drugiej strony prace o „Zadaniach praktycznych rewolucji w zaborze rosyjskim“, o „Geografji militarnej Królestwa Polskiego“ itd. itd.

Rozprawy na temat walki rewolucyjnej w Królestwie są tutaj naturalnym, harmonizującym przedśpiewem do prac o przyszłej wojnie polskiej; oba tematy, przeplatające się ze sobą, wiążą się organicznie, uzupełniają wzajemnie, bo wyrosły z tych samych głębokich studjów historycznych, militarnych i psychologicznych Autora.

Józef Piłsudski przygotowywał się do roli wodza w niedalekiej wojnie polskiej, jak poważny sztabowiec wielkich państw, zgłębiał teorję, rozwiązywał najcięższe zagadnienia teoretyczne z świeżych wtedy bojów światowych, a praktycznie brał chrzest w ciężkiej walce rewolucyjnej, prowadzonej — przez Niego — zawsze pod hasłem niepodległości Ojczyzny. Nadto niezmordowanie uczył i szkolił innych.

Nie brak wreszcie w omawianych tomach wiązanki artykułów politycznych, pisanych — jak zawsze — z gorącem przejęciem, znawstwem poruszanych problemów i niepospolitym talentem publicystycznym.

Do obu tomów dodano krótkie objaśnienia, oraz troskliwie ułożone indeksy.

Jeśli teraz spojrzymy na dwa nowe tomy „Pism“ Józefa Piłsudskiego, jakby od jednego rzutu oka, jakby syntetycznie, to — prócz zaznaczonych poprzednio właściwości — uderza nas przedewszystkiem jedno: jakaś ogromna siła przekonania, jakaś wymowa prawdy, idąca od każdego niemal słowa Autora tych wielkich prac i małych artykułów z lat 1901—1914.

Autor pisze tu nieraz niby zimno, prawie naukowo, z imponującym zasobem wiedzy i wiadomości fachowych, oblicza i wnioskuje spokojnie, ostrożnie, przewidująco, a jednak jest w tem wszystkiem coś gorejącego, co uderza na czytelnika, niepokoi go, budzi, porywa.

Po przez profesorski, skupiony ton wykładowy, po przez ciepłą falę prześlicznej belletrystyki wspomnień i obrazków z 1863 r., po przez namiętny atak publicysty — idzie ku nam ten sam elektryzujący prąd, który zniewala i przykuwa, przekonywa i mówi prosto do serc.

Jest to wymowa Człowieka wielkiej Idei i Człowieka Walki, wymowa tego, któremu przeznaczone było od początku wziąć „rząd dusz“ w narodzie i prowadzić je ku celom niewidocznym dla całych tysięcy.

Józef Piłsudski jest w tych pismach z przed lat 30-tu i 20-tu zawsze tylko sobą, jest tym, którym jest w dniu dzisiejszym, w dobie wielkich spełnień.

I dlatego te „Pisma“ Jego, tak mądre i tak pełne swoistego czaru, muszą stać się dla nas lekturą bardzo bliską, jedną z tych, do których powracamy zawsze, jak do orzeźwiającego źródła dobroci i mocy.

Wiedziałam o tem, ale jakbym nie rozumiała, że to się może stać.

Czekałam na moment ukazania się ich z dużą dozą ciekawości i przeogromnej sympatji.

Zaniebieszczyło się. Po równej szerokiej drodze nadchodzi zwarta kolumna. Błyszczą lufy karabinów.

Na czele Komendant i Szef sztabu. Przywarłam do nich oczyma. Zdawało mi się wówczas, że tak stojąc zdaleka i patrząc na Komendanta, dziękowałam Mu poraz pierwszy za to, że przed rokiem pozwolił mi stanąć w szeregu swoich żołnierzy. Żołnierzy zwycięskiej sprawy polskiej.

Zwycięskiej?

Tak! już wówczas była w nas pewność, że Komendant — to jest ten „wojownik szczęśliwy", któremu danem będzie zwycięstwo.

III.

Wrzesień 1914 r.

Wojna.

Tragiczne słowo, a przecie gdym je usłyszała — ogarnęło mnie poczucie radości i szczęścia.

Wierzyłam w swój naród, w instynkt wolności, w wolę zwycięstwa.

Następujące dnie przynosiły zawód po zawodzie.

Moskalofilstwo rozpanoszyło się w Warszawie.

Zaczęłam nienawidzieć tłumy falujące na Krakowskiem Przedmieściu, sunące Nowym Światem i rzucające okrzyki na cześć rosyjskich oddziałów.

Z Krakowa nie miałam wiadomości, lecz miałam najgłębszą pewność, że tam już się stało — to wyczekiwane, że tam już jest armja polska.

Zaczęło się tworzyć P. O. W., lecz ja wciąż tęskniłam do chwili, gdy znajdę się po drugiej stronie wojennego frontu.

W pierwszych dniach września nadarzyła się sposobność.

Od Komendanta przyjechała do Warszawy kol. Benedekówna. Przywiozła rozmaite rozkazy. Natychmiast po jej przyjeździe miał ktoś jechać do Kielc, gdzie była kwatera Komendanta.

Po drodze trzeba było dokonać wywiadu.

Zgłosiłam się i ob. Witold (płk. Adam Koc) udzielił swojej zgody. Jechałam nietylko po to, by zawieźć meldunki, by zgłosić się do bezpośredniej służby.

Jechałam, by tam u źródła polskiej siły — zaczerpnąć wiary, wiary w przyszłość Polski, wiary zachwianej tem, co widziałam w Warszawie.

Po różnych dziwnych zdarzeniach poprzez Kielce, gdzie już niestety nie zastałam Strzelców; poprzez Kraków, gdzie złożyłam swój raport moim władzom, znalazłam się w Gręboszowej.

Stąd na nowy miałam jechać wywiad.

Radosna możnością służenia naszemu wojsku — jedno jeszcze miałam pragnienie: Tu zobaczyć Komendanta, już po pierwszych stoczonych walkach. Po pierwszych zwycięstwach i niepowodzeniach — zobaczyć Go wśród Jego żołnierzy.

Odjeżdżałam już i z pewnym smutkiem myślałam, nie udało się.

A jednak.

Jadąc przez wieś — zdala dojrzałam auto. Mijając je — poznałam Komendanta. Rozmawiał z kpt. Juljanem Stachiewiczem.

Komendant podniósł rękę — zasalutował, patrząc ku mnie z uśmiechem.

Zaabsorbowany myślą o Polsce, pochłonięty tyloma troskami, miał czas, by jadącej między wrogów po wiadomości o wrogu posłać dobry uśmiech pożegnania, uśmiech otuchy.

I choć potem zdarzało mi się czasem rozmawiać z Nim, słuchać Jego słów — za żadną chwilę nie jestem Mu tak wdzięczną, jak za te trzy wspomniane tutaj.

Za to, że mi pozwolił służyć sprawie, że dzięki Niemu uwierzyłam w zwycięstwo, że dobrem spojrzeniem i uśmiechem przesłanym zdaleka, wlał w serce żołnierską odwagę na spotkanie z wrogiem.

Marja Korniłowicz-Strońska.

Marszałek Piłsudski a reforma ustroju.

Bezstronny historyk, któremu przyjdzie kiedyś pisać historję ustroju Odrodzonej Polski, będzie musiał skreślić na naczelnem miejscu następujące słowa: „Pierwszym, nieugiętym i niezmożonym szermierzem o nowe formy ustrojowe Rzeczypospolitej był Józef Piłsudski".

Marszałek Piłsudski był istotnie jednym z tych, którzy pierwsi dostrzegli niedomogi naszej marcowej Konstytucji. Pamiętną jest jego w tej materji, rozmowa, prowadzona w r. 1921 z ówczesnym wicemarszałkiem Sejmu, St. Osieckim. W rozmowie tej Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, powiedział: „Jest to Konstytucja nie dla Polski; jest ona płodem doktryny a nie wyrazem poczucia rzeczywistości politycznej; postanowienia tej Konstytucji niosą Polsce niemoc i bezwład".

Od owej niemal chwili, w której skutkiem fatalnego dla przyszłych losów Polski zbiegu okoliczności, marcowa Konstytucja stała się niestety obowiązującem prawem, rozpoczyna się żmudna, ofiarna praca Marszałka, by w miejsce zbutwiałych już w chwili ich kładzenia podwalin ustroju Państwa, stworzyć nowe, mocne i zwarte. Do maja 1926 roku o żadnych owocach tej pracy i walki myśleć nie było można. Schorzały był polski parlament, polski Rząd i polska opinja publiczna.

Dopiero maj 1926 otworzył nowe, jaśniejsze perspektywy. W krótki czas po przewrocie, wiedząc o tem co Marszałek sądzi o marcowej Konstytucji i wiedząc, że On w niej widzi nieuniknioną dla Polski zgubę, zapytywano Go niejednokrotnie, czy nie zamierza oktrojować nowej Konstytucji. I wtedy to kilkakrotnie padły z Jego ust oświadczenia, o których tak często potem zapominała opozycja.

Mówił Marszałek: „Konstytucja oktrojowana przetrwałaby tylko do mojej śmierci. Chcę Polsce oszczędzić zamętu i wstrząsów". Jeszcze, znacznie później, na zebraniu u płk. Sławka usłyszeli posłowie B. B. oświadczenie p. Marszałka tej treści: „Ja nie idę na skasowanie Sejmu, chcę uszanować obecne formy państwowe, ale również chcę ochronić Prezydenta od wstydu prezydentowania, to też raz jeszcze idę na próbę współpracy z Sejmem".

Próba ta, jak wiadomo, zawiodła. Ówczesny Sejm polski znajdował się w agonji. Skostniał jego mózg w partyjnem zaślepieniu.

Gdy skończył ten Sejm swój niechlubny żywot, już podczas sejmowego interregnum, w znakomitych swych wywiadach wraca Marszałek znowu do kwestji zmiany Konstytucji. „Jako główną pracę, która stać musi na czele wszystkich innych, stawiam nie co innego, jak zmianę Konstytucji" — powiedział przy tej sposobności, wskazując zarazem, na czem ta zmiana ma polegać.

Konstytucja powinna stworzyć podział pracy między Prezydentem Państwa a Rządem. Rządu zadaniem ma być „techniczna strona rządzenia". „Pozostawić należy Rządowi, który się podzielić na kilkanaście gałęzi może, wszystko to, co jest Rządem istotnie i wszystko to, co jest związane z techniką pracy rządowej — i nie należy Prezydenta, największego ze wszystkich obywatela Państwa, obciążać rzeczami techniki rządzenia, pozostawiając mu swobodę w innej dziedzinie pracy rządowej". Zadaniem Prezydenta — wedle zdania Marszałka — mają być zasadnicze decyzje kierunku rządów i wydawanie takich zasadniczych poleceń poszczególnym Ministrom. „Zdaniem mojem rola Prezydenta Rzeczypospolitej sprowadzać się musi do regulowania całej machiny centralnej, Państwa. Lecz wtedy, gdy ta właśnie rola przypada Prezydentowi, nie może Prezydent być pozbawiony bezpośredniej władzy — nad wszystkiemi stronami, które dają starcia, brak harmonji i zgrzyty. Nie może zatem Konstytucja nie dać Prezydentowi praw bezpośrednich w stosunku do swych Ministrów taksamo jak w stosunku do Sejmu i Senatu".

Prezydent wedle poglądów Marszałka Piłsudskiego, wydając swe zarządzenia, nie ma obowiązku zasięgać niczyjego zdania, lecz ma mieć możność powzięcia decyzji w całym spokoju i jasności myślenia. Taka zaś osobistość musi być wybierana przez cały kraj.

Dalszą tezą Pana Marszałka było zaniechanie bezsensownego immunitetu sądowego dla posłów. Marszałek domaga się wprowadzenia do Konstytucji przepisu „przyrównującego posła do zwyczajnego obywatela Państwa. Żądam zaś tego z całą stanowczością, gdyż demoralizacja, wprowadzona przez brak tego paragrafu, wydała mi się największą biedą Polski".

To są tezy najważniejsze.

Oparłszy swój program i swą pracę na ideologji Marszałka Piłsudskiego, klub BBWR wypisał na swym sztandarze hasło naprawy Konstytucji, zgodnie z Jego poglądami. Jeżeli reforma przyjdzie w myśl tych intencyj do skutku, to zdać sobie będzie trzeba jasno sprawę z tego, że duchowym ojcem nowej Konstytucji, będzie Marszałek. W Jego myślach, w Jego wielkim intellekcie budowały się jej zręby. Przyszła polska Konstytucja będzie jednym z odcinków tych gigantycznych zapasów, jakie o nową Polskę i jej przyszłość prowadzi Marszałek. **A. L.**

Dostojnemu Budowniczemu Polski

w hołdzie.

OBYWATELE!

Uświęconym tyloletnią tradycją zwyczajem, Polska w dniu 19 marca 1931 r., obchodzi wielkie Święto Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wskrzesiciel Państwa, Wielki Wódz i Niezłomny Wychowawca Narodu, zasłużył sobie w całej pełni na te zewnętrzne objawy szczerej miłości i oddania.

W tym roku niechaj odgłosy hołdu i czci popłyną w świat daleki, do miejsca obecnego Jego pobytu i wykażą, iż Polska umie być wdzięczna Swemu Wskrzesicielowi.

Nasz gród kresowy do specjalnej poczuwać się winien wdzięczności.

Wszak tutaj w czasach przedwojennych Marszałek Piłsudski zapalił i rozniecił niewygasłe ogniska idei niepodległości, tutaj formował pierwsze zaczątki niezwyciężonej później Polskiej Siły Zbrojnej.

W czasach najcięższych dla tego miasta, w zaraniu własnej państwowości śpieszył mu z ofiarną pomocą. A kiedy zwycięstwo stało się niepodzielnym naszego miasta udziałem, najwyższem go ozdobił i wyróżnił odznaczeniem.

Jedyne to miasto w Polsce, które odrad w swym herbie nosi zaszczytny krzyż „Virtuti Militari".

Zbiorowy zatem i powszechny hołd naszych Kresów, niechaj w dniu Imienin I. Marszałka Polski złączy się z żywiołowemi wyrazami hołdu i czci, jakie w dniu tym składa Mu kraj cały.

Wojewódzki Komitet Obywatelski Obchodu Imienin I. Marszałka Polski we Lwowie.

18-go marca b. r.:

Godz. 17: Uroczysta Akademja Związku Strzeleckiego w sali Sokoła II przy ul. Kętrzyńskiego.

Godz. 17.30: Capstrzyk orkiestr wojskowych.

Godz. 18: Capstrzyk orkiestr cywilnych.

Godz. 18: Uroczysta Akademja urządzona przez Kolejowe przysposobienie Wojskowe, Ognisko Lwów, w Warsztatach Kolej. (Portjerka główna).

Godz. 18: Uroczysta Akademja urządzona staraniem Związku Obrońców Lwowa w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego l. 11.

Godz. 18: Uroczysta Akademja urządzona staraniem Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w lokalu własnym przy ul. św. Teresy l. 4.

Godz. 18: Uroczysta Akademja urządzona przez Związek niższych funkcjonarjuszy państwowych D. O. K. VI w sali własnej przy ul. Kurkowej l. 12.

Godz. 19: Uroczysta Akademja w sali posiedzeń Rady miejskiej na Ratuszu, urządzona staraniem Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, Związku Legjonistów, Związku Oficerów Rezerwy i Związku Strzeleckiego. Na program złożą się: 1) Przemówienie gen. Bolesława Popowicza d-cy O. K. VI, 2) Odczyt p. Wincentego Rzymowskiego z Warszawy p. t. „Piłsudski w perspektywie stulecia", 3) Produkcje wokalno-muzyczne.

Godz. 19: Uroczysta Akademja urządzona przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet we Lwowie w lokalu własnym, ul. Grodzickich l. 1.

Godz. 19: Uroczysta Akademja urządzona przez „Ognisko podoficerów zawodowych garnizonu lwowskiego" w lokalu własnym przy ul. Kurkowej l. 12.

Godz. 20: Uroczysta Akademja urządzona staraniem Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół" w lokalu własnym (Ogród Kościuszki).

Godz. 21: Wieczornica Legjonowa w lokalu Oddziału Związku Legjonistów przy ul. Gródeckiej l. 69.

19-go marca b. r.:

Godz. 6.30 rano: Pobudka orkiestr wojskowych i cywilnych na ulicach miasta.

Godz. 7: Hejnał z wieży ratuszowej, odegrany przez orkiestrę 14 p. ułanów.

Godz. 8: Uroczyste nabożeństwo w katedrze obrz. gr.-kat.

Godz. 9: Uroczyste nabożeństwa: w katedrze obrz. orm.-kat. przy ul. Ormiańskiej, w kościele ewangelickim przy ul. Zielonej, w cerkwi prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej, oraz w synagodze postępowej (templum) przy ul. Żółkiewskiej.

Godz. 10: Uroczyste nabożeństwo w katedrze obrz. rzym.-kat., odprawione przez Najprzew. ks. Biskupa d-ra Lisowskiego.

Godz. 11: Po nabożeństwie defilada wojska, P. W. i Strzelca, oraz pochód organizacyj i stowarzyszeń społecznych u wylotu ul. Halickiej i Batorego.

Godz. 12.30: Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych z powiatu lwowskiego na polu chwały w latach 1918 do 1920 przy szosie winnickiej klm. 371 (za rogatką Łyczakowską).

Godz. 13: Poświęcenie trybuny sportowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na boisku K. S. „Czarnych" za rogatką Stryjską.

Godz. 19: Przedstawienie dla wojska w Teatrze Rozmaitości.

Godz. 20: Uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim, poprzedzone przemówieniem prezesa Okręgu Związku Legjonistów dr. Józefa Marczyńskiego, poczem odegrany zostanie „Straszny Dwór" Moniuszki.

Wywiad dziennikarza brazylijskiego

z Marszałkiem Piłsudskim.

Warszawa, 18 marca. Dziennik brazylijski „Correio de Manha" zamieszcza w jednym z ostatnich numerów sprawozdanie swego współpracownika z rozmowy odbytej z Marszałkiem Piłsudskim na Maderze.

Współpracownik ten w drodze do Europy zatrzymał się w Funchalu i postanowił uzyskać wywiad u Marszałka Piłsudskiego. Zadanie to wydawało mu się bardzo trudne, jednak nie napotkał żadnych poważniejszych przeszkód i po bardzo ograniczonej ilości formalności protokolarnych — jak pisze — został przedstawiony Marszałkowi przez pułk. dr. Woyczyńskiego i kapitana Lepeckiego.

Rozmowę z Marszałkiem Piłsudskim dziennikarz brazylijski opisuje w następujący sposób:

Zaraz po wymienieniu pierwszych słów stwierdziłem, że Marszałek nie jest człowiekiem, od którego możnaby wydostać więcej słów ponad to, co zechce powiedzieć. Dziennikarz brazylijski przyznaje, że na żadne z jego zapytań o charakterze politycznym Marszałek odpowiedzi nie udzielił, dziwiąc się jednocześnie, że korespondent zdołał go odkryć w jego zaciszu, zdala od Ojczyzny i zainteresowań politycznych, w zamiarze uzyskania wywiadu dla dziennika, który jest wydawany tak daleko od jego ziemi ojczystej, w Brazylji, gdzie, jak mu się wydawało, Jego poglądy i Jego imię są prawdopodobnie mało znane.

Przekonałem Go — pisze dziennikarz brazylijski — że jest inaczej, że nasz kraj i cała Ameryka Południowa śledzi bardzo pilnie działalność Marszałka Piłsudskiego i że zagadnienia polityczne zajmujące obecnie Polskę i jej polityka zagraniczna, a w szczególności stosunek Polski do Niemiec interesują cały świat.

Z tych względów pragnąłem podzielić się z czytelnikami brazylijskimi kilku słowami Marszałka Piłsudskiego o aktualnych zagadnieniach, jak również Jego opinją co do nowego dekretu brazylijskiego, dotyczącego imigracji.

W tym momencie zauważyłem, że Marszałek Piłsudski zdecydował się wreszcie coś powiedzieć lecz omijając dyplomatycznie kwestje polityczne, podzielił się ze mną jedynie opinją na temat kwestji imigracji, podkreślając, że akcja kolonizacyjna na terenie Brazylji jest dobrze zorganizowana w jego kraju, że Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie posiada już w stanie Espirito Santo w Paranie 120.000 ha ziemi uprawianej w całości przez Polaków i że ostatnio rozpoczęto pertraktakcje z rządem stanu Minas Gerales w przedmiocie uzyskania większych terenów dla osiedlenia na nich polskich emigrantów.

Na tem rozmowa została zakończona. Przy pożegnaniu Marszałek Piłsudski wyrazić miał życzenie, aby korespondent „zapewnił prasę brazylijską, a za jej pośrednictwem całą Amerykę Południową, że Polska przeżywa okres pokoju wewnętrznego i zewnętrznego bez jakichkolwiek ambicyj lub dążeń zaborczych, dumna i dbała o swą chwałę, przeszłość i przyszłość, o tradycje swego Narodu i swej suwerenności".



MAŁO ZNANE ZDJĘCIE FOTOGRAFICZNE, DOKONANE W MOMENCIE, GDY MARSZAŁEK PIŁSUDSKI, UDAJĄC SIĘ W PODRÓŻ DO RUMUNJI (19 SIERPNIA 1928) WYSIADA Z AUTOMOBILU PRZED DWORCEM KOLEJ. W WARSZAWIE.

Jutrzejszy marsz Sulejówek—Belweder.

Do marszu Sulejówek - Belweder, który odbędzie się w godzinach przedpołudniowych w dniu 19 b. m., zgłosiły się 104 drużyny, z czego narazie przyjęto 76. Jednak przewidywana liczba drużyn, które wezmą udział w marszu, wyniesie zapewne około 110.

Zawodnicy podzieleni będą na trzy grupy:

1. drużyny wojskowe, K. O. P., Straży Granicznej i Policji Państwowej,

2. drużyny przedpoborowe P. W. i W. F.,

3. drużyny P. W. rezerwistów.

Wymarsz zawodników nastąpi o godz. 8 m. 30 rano w dniu 19 b. m. z Sulejówka. Meta — przy głównem wejściu do Gen. Insp. Sił Zbrojnych. Trasa marszu wynosi około 27 klm.

Kierownikiem zawodów jest mjr. Stefański, komendant I okr. Zw. Strzeleckiego. Zastępcy kierownika — por. Żochowski i rtm. Baranowski, oraz por. Poraziński i por. Żardecki.

W skład komisji sędziowskiej wchodzą: mjr. Turyczyn, mjr. Tadkowski, kpt. Dembowski, kpt. Szempliński oraz radca Foryś.

J. GAMSKA - ŁEMPICKA.

Pieśń o kasztelance.

Miało się już pod wieczór na szerokiej, topolami wysadzonej drodze, gdy środkiem jej maszerował samotny człek. Szedł bez juk, skąpo i kuso, choć barwnie odziany, niefrasobliwy, junacki, buńczuczny. Pod krótką opończą wisiała lutnia na przetartej wstędze — i to był widno cały majątek wędrowca.

Poeta - ci to był bowiem wagant i obieżyświat. Od kupy towarzyszów, co powlóczył się kędyś na południe, odłączył się przed niewielą dni. Uprzykrzyły mu się ich śpiewki łacińskie, obyczaje niechlujne i wrzaski pijackie. Jednego świtu, gdy siedząc nad konwią złotego wina, oczekiwali w zakopconej izbie gospody wzejścia jutrzenki, zapragnął znagła iść niezmierzoną drogą — sam. Porwała go, jakby mdłość jakaś i cielesny spazm, tęsknota za drogą szeroką i samotną. Gdy spojrzał na siedzących bezładnie, pozwalanych na stołach i pod ławami, braci-wagantów, wstręt go przejął i jakby przecknął się z ciężkiego snu. Zmorą mu się wydała owa kupa ludzi, bez pardonu przywłaszczająca sobie jego piosenki, jak stągiew wina, lub dziewczynę z austerji.

Drzemali. Wstał cicho, przyciągnął pasa na chudym brzuchu, potoczył oczyma po dymiących winem łbach i obrócił się wolno do drzwi. Gdy je wywarł, słońce wytaczało się na niebo ciężkiem, czerwonem kołem. Pierwsze ptaki z piskiem porwały się z krzów i strzeliły w górę czarnemi smugami, odbijając od łuny, jak od pożaru.

Kędy iść? Spojrzał poeta w oczy słońca i rzekł sobie: za wami pójdę. I poszedł na zachód — za słońcem.

Teraz zapadało mu szybko przed oczyma za czarną plamą lasu. Robił się mrok coraz gęstszy, rzekłbyś — siatka fjoletowa i błękitna zasnuła się przed oczyma. Taka widoczna ciemność padała na świat, że chciałeś ją chwycić ręką — ino nie dała się; rękę wyciągniętą omotała też w oną sieć, że palce zdały się mrocznieć i niknąć w mlace. Zapatrzył się wędrowiec na te cuda zmroku, łowił przećwierki i przeszepty usypiającego świata i ani spostrzegł, gdy noc go zaskoczyła na dróżce leśnej.

A razem strudzenie wielkie podjęło go pod nogi i sen mu oczy zaciskać zaczął garściami kłujących igiełek. Poczynku. Po niebie się tylko rozejrzał. Było spokojne, ciemne, jak aksamitną kotarą zasute. Gdzieniegdzie przeświecało na niem, jakby kto dziury poczynił w aksamicie i światło niemi błyskało z drugiej komnaty.

— Czuwa Pan Bóg i Patron mój święty Witalis — pomyślał wagant, zaczem przegryzł skibę chleba, wyjętą z sakwy, bukłaczek jakowyś wyciągnął i wina haust wlał w śpiewacze gardło, a po chwili już leżał na mchu czuł nagle znużenie, głód i chęć odporośnym, pogrążon w opończy, w ciszy leśnej i w cudackich snach.

* * *

Zwidziało mu się, że leży przed nim piękna, łacińskim, równym drukiem zapełniona księga. Okrutnie był ciekaw przeczytać, co zaś w niej stoi, ale nie mógł żadną miarą. Co mu się litery składać zaczna do sensu, to djabeł z inicjału, istna sima Dei, łodygą z wierzby wiersze zmąci. Aż w tem mocowaniu się z synem piekła, przewróciło się kart parę i sztych pięknie wycięty ukazał się oczom waganta: pani Wenus w całej lubej cudności, w rydwanie, gołębiami ciągnionym, przez bramę jakowąś zjeżdża. A takie życie było w tym obrazku, tak się poruszać zdały wdzięczne członki bogini, tak wymownie spojrzały jej oczy, że poeta zapomniał, iż malowaną tylko osobę ma przed sobą i palić się jął w sobie i wzdychać, jakby do żywej. Aliści powiał wiatr nieprzychylny, inicjał jakowyś mignął z aniołem pośrodku — i wnet znikła Wenus kusicielska i przenadobna, a w miejsce tamtej, rozkoszniej, karty — ujrzał wagant stokroć ponętniejszą: imię swoje własne wypisane grubą czernią w tytule.

Wtedy od oszalałej radości pękać mu coś zaczęło w odurzonej głowie, jakby kto czopy wystrzelał z bek młodego wina. Huk nim zatrząsł okrutny raz, drugi i trzeci. Zaszumiały mu w uszach zwały wielkich wód i poczuł, że tonie — zewsząd oblewają go spiętrzone fale potopu, cały świat idzie pod wodę, a on, walcząc z żywiołem, księgę swoją wznosi ponad bałwany..

...aż przecknął. Deszcz lał, jak z konwi, a lasem raz po raz targał grom. Porwał się na nogi nieszczęsny wędrowiec i na oślep, ledwie macając drogę w ciemnościach, cofać się zaczął ku gościńcowi. Nie sprzyjała mu atoli fortuna tej nocy. Źle zmacawszy, w rów runął, pełen deszczowej wody, płaszcz zgubił w ciemnościach. Nie próbując już szczęścia, skulił się pod drzewem na drodze i czekał zmiłowania.

Szarzeć zaczęło, gdy turkot jakowyś doleciał uszu wędrowca. Bez namysłu wybiegł na drogę i krzykiem i rąk wywijaniem zatrzymał jadące wozy, zaczem bez długich ceregieli przysiadł się do podróżnych. Byli to kupcy i cechowi, wracający do domu z jarmarku w sąsiednim grodzie. Podpici i rozweseleni, chętnie, z rzewliwem nawet współczuciem przyjęli zbłąkanego waganta, a zacny mistrz rzeźnickiego cechu, imci Bartłomiej, już nawet w gościnę do domu zapraszał.

Trzęsąc się na okutym skarbczyku pana majstra, mokry i zziębły po nawałnicy nocnej, umazan srodze błotem, które coraz pocieszniej wydawało jego mizerną postać — w miarę jak rozpylał się perłowy dzień, wymyty w wilgoci, — ani myślał poeta, że jedzie nowemu przeznaczeniu na spotkanie.

* * *

Słońce już było wielkie na niebie, gdy staneli przed murowanym domem w Rynku. Pożegnali się kompanowie i rozjechali po uliczkach, a naprzeciw pana majstra poskoczyła czeladź w skórzanych fartuchach. Wnet

Senat przyjął umowy z Niemcami.

Min. Zaleski zabrał głos w dyskusji.

Warszawa, 17 marca. (PAT.). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Senatu po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw, Izba przystąpiła do sprawozdania komisji spraw zagranicznych o szeregu projektów ustaw, dotyczących ratyfikacji umów z państwami obcemi. Wszystkie powyższe projekty ustaw ratyfikacyjnych uchwalił senat bez zmian.

Następnie po referacie sen. Rostworowskiego, Izba przyjęła umowę polsko-niemiecką o żegludze powietrznej, umowę weterynaryjną z Włochami, oraz układ z Niemcami w sprawie rybołostwa, poczem przystąpiono do projektu ustawy ratyfikującej porozumienie między Polską, a Niemcami. Po sprawozdawcy senatorze Wielowiejskim zabrał głos Minister Zaleski, który wygłosił krótkie przemówienie, w którem uzasadniał konieczność ratyfikacji tych umów.

Po przemówieniu Ministra Zaleskiego, zabierali głos senatorowie Seyda, Michejda, Kulerski, przedstawiciel Rządu Mrozowski, oraz sprawozdawca Wielowiejski.

Przystąpiono do głosowania. Klub narodowy zgłasza wniosek o głosowanie imienne. Wobec braku dostatecznego poparcia tego wniosku marszałek zarządził głosowanie zwykłe. Znaczną większością głosów projekty ustaw ratyfikujących umowy haskie i umowę likwidacyjna przyjęto.

Z kolei Senat przystąpił do obrad nad umową gospodarczą z Niemcami. Referowa. sen. Wielowiejski. Mówca podkreślił, że chociaż umowa nie da obecnie tych korzyści, jakich mógł się po niej spodziewać Rząd w chwili, gdy ją podpisywał, to jednak jest do zalecenia, ze względu na naszą politykę światową i gospodarczą. Strat ona nam przynieść nie może. Mówca wnosi o przyjęcie ratyfikacji zgodnie z uchwałą sejmową.

Po referacie sen. Wielowiejskiego, zabierało głos w dyskusji kilku senatorów, poczem po powtórnem przemówieniu referenta, Izba przyjęła znaczną większością głosów projekt ustawy.

Na tem o godz. 23.45 obrady zamknięto. Następne posiedzenie jutro o godz. 10 rano. Na porządku dziennym 54 punktów.



MARSZAŁKOWA PIŁSUDSKA Z CÓRKAMI

Życzenia dla Marszałka Piłsudskiego.

Funchal, 17 marca. (PAT.) Liczba nadesłanych imieninowych życzeń dla Marszałka Piłsudskiego waha się, według prowizorycznych obliczeń, koło 200.000 dziennie. Urząd pocztowy w Lizbonie zaawizował dziś wysyłkę dalszych kilkudziesięciu worków z pocztą imieninową dla Marszałka Piłsudskiego.

Funchal, 17 marca. (PAT.) Urząd pocztowy w Funchalu zaangażował kilku urzędników specjalnie dla załatwiania poczty imieninowej Marszałka Piłsudskiego.



ULUBIONE MIEJSCE MARSZAŁKA W OGRODZIE OKALAJĄCYM DOMEK W SULEJÓKU

Stypendjum Rockefellera.

Donoszą z Tallina: Instytut Rockfellera w Stanach Zjednoczonych przyznał stypendjum rockfellerowskie młodemu uczonemu estońskiemu doktorowi medycyny Rivesowi.

---

też zaczęto ściągać z wozu wieprzki, rozwrzeszczane okrutnie, zaczem wywarły się z trzaskiem drzwi w głębi sieni i wybiegła różowa, krągła, zasobna w pulchność pani majstrowa, kręcąc na wszystkie strony głowa w rurkowanym czepcu. Patrzącemu wagantowi wydała się ta tłusta twarz, jak doskonale uczyniony kawał wieprzowiny w papierowem, kunsztownem przybraniu; byłby coś niezawodnie rzekł złośliwego do czeladzi, gdyby nie to, że sam w tej chwili wyglądał, jakby nieprzymierzając z wieprzkami w kałuży harcował.

Przystąpił zatem dwornie do jejmości, a opowiedziawszy pokrótce kim jest i co go spotkało, prosił o gościnę, w czem go hucznie pan majster popierał. Skoro otrzymał łaskawe przyzwolenie gospodyni, przebrał się poeta co rychło do alkierza, gdzie mu i balję z woda grzaną i ręczniki i przyodziewek nawet barwny, lubo za obszerny nieco, wyniesiono.

Po kilku pacierzach nie poznaliby go zaiste niedawni towarzysze. Włosy świeżo zmyte, po ramionach rozpuścił, kryzę białą, sutą, uczepił koło szyi, kaftan aksamitny, pąsowy nabijanym pasem ściągnął na sobie. Szarawary otrzymał błękitne i bufiaste, buty czyjeś szafranowe, z długiemi szpicami, na spracowane nogi wciągnął, przez piersi przewiesił nieodstępna lutnię z resztą zabrudzonych wstąg i tak odmieniony do izby gościnnej wyruszył. (C. d. n.)

Olbrzymi pożar w Berlinie.

Berlin, 17 marca. (PAT.) Dziś popołudniu wybuchł nagle pożar w berlińskich zakładach, należących do towarzystwa akcyjnego „Zeiss-Icon" pod nazwą „Goerz". Płomienie ogarnęły parter wielkiego 4-piętrowego bloku zabudowań fabrycznych, gdzie mieściły się składy lampek elektrycznych. W oddziele tym zatrudnionych było około 100 robotników, których zdołano na czas wyprowadzić z pomieszczeń. Wobec tego, że płomienie sięgały wyżej trzeciego piętra, opróżniono i wyższe piętra, na których znajdowało się 700 robotników. Straty poniesione przez fabrykę są bardzo znaczne. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Sto lat temu.

Kronika Powstania Listopadowego.

(18 marca 1831 r.).

Wielkie zadowolenie wywołała wiadomość, iż rząd francuski odwołał niesprzyjającego powstaniu konsula francuskiego w Warszawie Duranda oraz że jego miejsce zajmie przychylnie dla Polaków usposobiony Firmin.

Wojsko rosyjskie coraz bardziej się oddala. Panuje wśród niego wielka dezorganizacja. Wielu żołnierzy rosyjskich z bronią i bagażami przechodzi na naszą stronę. Aby temu zapobiec, kozacy formują żywe łańcuchy do koła obozów. Miejscowości, w których załogują oddziały rosyjskie, są w nieludzki sposób pustoszone i ze wszystkiego ogałacane.

Z Województwa płockiego, opuszczonego w znacznej części przez wojsko rosyjskie, przybyli do Warszawy, po długiej przerwie obywatele z Pułtuska, Nasielska i in.

Prasa warszawska podaje, że lanie dział postępuje sprawnie. A ponieważ wiele dział zdobył gen. Dwernicki, to — jak zaznacza jeden z dzienników — „ten rodzaj służby idzie przewybornie".

Według listu otrzymanego z Pułtuska, Rosjanie cofając się uprowadzili z sobą przykutego do armaty b. legjonistę Bielińskiego.

W Londynie odbył się wielki bankiet na cześć przedstawiciela dyplomatycznego Polski. W bankiecie wzięło udział 150 osób ze sfer politycznych, wojskowych itp.

Transmisja nabożeństw przez radjo z Katedry lwowskiej.

Po dłuższych pertraktacjach z władzami duchownemi dyrekcja programowa Rozgłośni lwowskiej P. R. uzyskała zezwolenie na zainstalowanie mikrofonów w Katedrze obrz. łać. we Lwowie skąd transmitowane będą w niedzielę nabożeństwa.

Pierwsza transmisja nastąpi w czwartek dnia 19 bm. o godzinie 10 rano. Transmitowana będzie uroczysta Msza święta celebrowana przez ks. biskupa Lisowskiego z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Subwencje dla kolonji letnich.

W myśl reskryptu Urzędu Wojewódzkiego z dnia 6 marca br. Zarząd miasta Lwowa wzywa wszystkie towarzystwa, instytucje i zakłady opiekuńcze, które zamierzają w bieżącym roku organizować kolonje i ubiegać się o subwencję rządową na częściowe pokrycie związanych kosztów, aby przedłożyły Wydziałowi VIII Magistratu (Ratusz — III. p. drzwi Nr 27) najpóźniej do dnia 25 marca br. zgłoszenia, które winny zawierać następujące daty: 1) nazwa i siedziba tow., instytucji, lub zakładu organizacyjnego kolonje, 2) miejscowość, w której kolonja ma być urządzona, 3) typ kolonji, (półkolonja, kolonja wypoczynkowa, lecznicza), 4) czas trwania kolonji, 5) ilość dzieci, 6) dzienny koszt utrzymania jednego dziecka na kolonji, 7) ogólny koszt organizowania kolonji, 8) jakimi funduszami na ten cel instytucja rozporządza, 9) wysokość subwencji, o jaką instytucja prosi, 10) uwagi. Zgłoszenia wniesione po terminie lub niezawierające wyczerpujących dat nie będą uwzględnione.

Odjazd skazańców.

Przeklęty statek. — Klatki dla menażerji ludzkiej. — Znakomitości w Gujanie. — Pożegnanie.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej"*).

St. Martin de Ré, w marcu 1931.

W odległości kilkuset metrów od wybrzeży słonecznej wyspy Ile de Ré stoi statek. Pudło jego nie lśni w słońcu i nie odbija się w wodzie. Nikt nie uwija się na pokładzie. Szary od szczytu aż do linji zanurzenia w wodzie, stoi statek nieruchomo, jak widmo. Jest to „Lamartiniere", przeklęty statek, którego nazwa wywołuje na pobliskiej wyspie dreszcz grozy. Jego szkarłatna flaga, to flaga wściekłości, bólu i rozpaczy, zaklętych w kolor. W jego wnętrzu klatki z żelaznemi prętami, jak na okrętach przewożących do menażerji pojmane w dżungli dzikie zwierzęta.

Czy słońce praży, czy deszcz siecze, a wicher podcina fale, okręt stoi nieruchomo, czekając na ładunek. Aż nadejdzie dzień, że się zbliży do brzegu, weźmie ładunek i popłynie z nim daleko, na drugą półkulę, wypluje zawartość i znów wróci w pobliże Ile de Ré, by pozornie martwy oczekiwać przez kilka miesięcy na nowy ładunek.

„Lamartiniere"... Patrzą nań z brzegu ludzkie oczy i zasnuwają się mgłą, za którą czai się dojmujący ból, lub niespokojna ciekawość, rozpacz głucha, lub bezsilny bunt. „Lamartiniere" przewozi skazańców z Francji do Gujany. Przeklęty okręt wywiózł już tysiące, z których nie wrócił prawie nikt. Kości ich bieleją na piaskach, kruszeją i rozsypują się zwolna pod prażącemi promieniami słońca. Ten i ów próbował zbiec i wpadał w łapy Indjan, którzy za nagrodą wydają zbiegów z powrotem w ręce administracji obozu karnego. Innym udało się zbiec i zaginąć w świecie przed okiem wszelkiej władzy, zwykle jednak ci, którzy raz już zamknięci zostaną z kajdanami na rękach w żelaznych klatkach „Lamartiniere", giną dla świata. Dopiero kiedyś po latach, po latach, administracja obozu naśle rodzinie urzędowe zawiadomienie o śmierci zesłańca i metrykę jego śmierci.

Iluż żywych ludzi przeszło ten straszny etap... ze starszych kapitan Dreyfus, który po kilku latach wrócił. Z ostatnich czasów Nestorino, który zamordował i ograbił kolegę. „Piękny Karol" Baratand, miljoner, który dla kilku tysięcy zabił szofera i zmusił do samobójstwa kolegę, na którego zwalił zbrodnię. Pewien lekarz (nazwiska nie pomnę), w którego gabinecie, w szafie ściennej, znaleziono zwłoki inkasenta. Zatruwał go powoli injekcjami strychniny, aż go dokończył i obrabował z gotówki. Zesłany do Gujany, lekarz zbiegł i ukrył się w osiedlu indyjskiem w Kolumbji. Leczył dzikusów tak skutecznie, że gdy go odkryto i chciano wydać władzom francuskim, Indjanie zagrozili powstaniem, więc pozostawiono go w spokoju. Żyje jeszcze na zesłaniu Nourric, syn ubogiej robotniczej rodziny z Paryża, handlarz jarzyn. Zesłano go za zamordowanie i ograbienie inkasenta. Czy był winien? Prawdopodobnie nie. Rewizja jego procesu odbędzie się wkrótce.

Tym razem odjeżdża 670 zesłańców. Niema w tej partji „znakomitości", chyba może ów Jan Celerier, który, uważając się za niewinnego, zbiegł i przez 7 lat zasługiwał uczciwie na tamtej półkuli na powrót do ojczyzny, u której progu powaliła go febra. Ojczyzna przyjęłaby go może, ale prawo odepchnęło go. Nie odpokutował za winy, których może nie popełnił. Więc wraca na przeklętym statku z kajdanami na rękach i planuje zapewne nową ucieczkę. Bo Jan Celerier nie umie żyć w niewoli.

Jest ich 670... Pobrzękując kajdanami, z chudym workiem, przerzuconym przez ramię, wychodzą oto w otoczeniu silnej straży z nabitą bronią i dążą powoli ku wybrzeżu, do którego zbliżyła się „Lamartiniere". Wzdłuż kamienistej drogi stoją rodziny. Żona podnosi dziecię, by ojciec - straceniec mógł je zobaczyć po raz ostatni. Szlocha, słania się i niknie w tłumie z dziecięciem. Łzy toczą się paciorkami po zwiędłej twarzy matki, która przybyła za ostatni grosz, by pożegnać syna. On nie winien... On ją przecież tak kochał... Nie mógł popełnić zbrodni. Widzi ją syn, podbiega i usuwa się na kolana. Z piersi dobywa się nieludzki ryk, gdy strażnik stanowczo, acz bez brutalności, wtłacza go do szeregu.

W tłumie przeważają kobiety i dlatego ta ostatnia chwilka zesłańców przed wstąpieniem na pomost jest tak rozdzierająca.

Prowadzi ten smutny pochód ksiądz. Tuż za nim postępuje Paweł Schenk, pół-Polak, pół-Niemiec, który poćwiartował swą konkubinę. Nikt go nie żegna.

Ksiądz odwiezie zesłańców na miejsce i wróci, by z inną partją odbyć tę samą drogę. Zamkną się za nieszczęśliwymi żelazne kraty klatek, u których stanie straż, z bronią gotową do strzału. Przy najmniejszym objawie buntu padnie salwa.

Zaśwista przeraźliwie syrena. Z brzegu odpowie jej niemniej przeraźliwy krzyk...

„Lamartiniere" odpływa.....

M. T.

Ankieta w sprawie zmiany Konstytucji.

Uchwała Komisji Konstytucyjnej Sejmu.

Warszawa, 17 marca. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej wybrano na przewodniczącego komisji posła Jana Piłsudskiego. Po ogólnym referacie Wicemarszałka Cara w sprawie wniosku BBWR., dotyczącego zmian Konstytucji, dokonano przydziału referatów pomiędzy posłów BBWR. Przedstawiciele opozycji nie zgłosili swych kandydatur do referatów.

Po referacie posła prof. Makowskiego, uchwalono wniosek w sprawie ankiety, który brzmi, że Komisja uważa za pożądane zasięgnąć opinji znawców w przedmiocie zagadnień poruszonych w szczegółowo podzielonych referatach do reformy Konstytucji. W tym celu poleca prezydjum Komisji porozumienie się z marszałkiem Sejmu, co do zwrócenia się do towarzystw naukowych oraz do osób, zajmujących się zagadnieniami ustroju Państwa, jak profesorów prawa, albo autorów prac naukowych w tym zakresie o wypowiedzenie swej opinji. Nadesłane opinje będą przedstawione przez poszczególnych referentów. Ewentualne zaproszenie znawców na posiedzenia będzie przedmiotem osobnej uchwały.

Sejmowa Komisja budżetowa

przyjęła poprawki Senatu do budżetu.

Warszawa, 17 marca. (PAT.) Wobec choroby generalnego sprawozdawcy budżetu, posła Miedzińskiego, referat po nim objął poseł Hołyński, który na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej przedstawił poprawki Senatu do preliminarza budżetowego na rok 1931/32. Po dyskusji, w której m. in. głos zabrał kierownik Ministerstwa Skarbu, Matuszewski, zmiany, zaproponowane przez Senat, Komisja przyjęła.

Rada Banku Gospodarstwa Krajowego

uchwaliła redukcję płac o 10 proc.

Warszawa, 17 marca. (PAT.) W dniu 16 marca b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa dra Romana Góreckiego posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego, na którem Rada zatwierdziła bilans Banku i rachunek strat i zysków za rok 1930. Czysty zysk Banku Gospodarstwa Krajowego, osiągnięty w roku 1930, wynosi 11,933.000 zł., co w stosunku do kapitału zakładowego stanowi 8%. Pozatem Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcji o wykonaniu budżetu kosztów handlowych w roku 1930, wreszcie uchwaliła obniżyć uposażenie wszystkich pracowników od 1 kwietnia b. r. począwszy. Zniżka pensji, wynosząca 10% obecnie pobieranych uposażeń, ma objąć zarówno wszystkich pracowników, jakoteż prezydjum i dyrekcję Banku. Jeśli chodzi o wynagrodzenie członków Rady Nadzorczej, to uchwała w sprawie obniżenia ich wynagrodzeń również o 10% zapadła już na poprzedniem posiedzeniu Rady w dniu 4 marca 1931.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 17 marca. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu załatwiono najpierw szereg spraw mniejszej wagi, poczem przystąpiono do sprawozdania o wniosku Koła żydowskiego w sprawie ustawowego uregulowania dostarczania zwłok ludzkich do zakładów anatomicznych wyższych uczelni. Sprawozdawca Bielecki (Kl. Nar.) podniósł, że sprawa jest bardzo żywotna i nie ogranicza się tylko do Polski, a wzrosła na tle braku materjału prosektoryjnego, wskutek niedostarczania zwłok przez Żydów. Projekt wnioskodawców nie załatwia jednak sprawy, bo nie tylko nie usuwa uchylania się Żydów od dostarczania zwłok, lecz stan ten utrwala. Nieistotne są również żale wnioskodawców, dotyczące sposobu przyjmowania studentów - Żydów na Wydziały medyczne. Statystyki bynajmniej nie wskazują pokrzywdzenia Żydów, gdyż procent studentów żydowskich na Wydziałach medycznych naszych Uniwersytetów jest bardzo znaczny. W dyskusji nad wnioskiem zabierali głos posłowie Sommerstein, Wolska, Dubois, następnie poseł Lewin, poczem wniosek posła Dubois o odesłanie sprawy do komisji odrzucono, przyjęto natomiast wniosek komisji. Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie w piątek 20 bm.

Sprawy gospodarcze.

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY.

Dowiadujemy się, że Polski Bank Przemysłowy, którego głównym akcjonarjuszem jest Société Financiere de Paris, znalazłszy się wskutek znanego upadku tego Towarzystwa (grupa Dewildera) w grudniu z. r. bez dotychczasowego oparcia finansowego, jakie u grupy tej posiadał, złożył w dniu 11 b. m. w Wydziale handlowym Sądu okręgowego w Warszawie prośbę o odroczenie wypłat na trzy miesiące.

Do kroku tego zmusiła go konieczność uzyskania czasu na przeprowadzenie reorganizacji instytucji, koniecznej wobec niespodziewanej utraty oparcia zagranicznego, a mającej mu umożliwić podjęcie znów normalnej działalności na zasadach odpowiednio dostosowanych do zmienionej sytuacji. Aktywa Banku przewyższają znacznie zobowiązania jego a nawet częściowe upłynnienie ich w ciągu trwania moratorjum mimo panującego w Polsce ciężkiego przesilenia gospodarczego, powinno władzom Banku dać możność wdrożenia realizacji planu reorganizacyjnego.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 17 marca.

Tylko poza Giełdą skromne obroty w życie i otrębach — dla tych ostatnich większe zainteresowanie. Ceny niezmienione.

Ceny owsa siewnego odpowiednio do gatunku stosownie wyższe.

Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

KURSY NABIAŁU.

Lwów, 17 marca.

Sytuacja w maśle i mleku bez zmiany. Tendencja utrzymana dla masła, dla mleka zniżkowa. Usposobienie ożywione.

Jaja eksportowe spadły znacznie w cenie z powodu zwiększonej podaży, również jaja w obrocie wewnętrznym wykazują zniżkę ceny. — Tendencja wybitnie zniżkowa. Usposobienie ożywione.

Masło deserowe Rynek — Lwów od zł. 480.— do 500.—; masło stołowe od zł. 450.— do 460.—; masło kuchenne od zł. 380.— do 400.—.

Twaróg gospod. od zł. 90.— do 100.—; twaróg mlecz. niesolony od zł. 60.— do 70.—; twaróg solony od zł. 35.— do 45.—.

Mleko krowie pełne od zł. 21.— do 24.—.

KURSY JAJ.

Ceny w dolarach za 2½ skrzynie loco Piotrowice lub Chorzów:

Jaja eksportowe 51/54 od 17.25 do 17.50 dol.; 48/51 od 16.25 do 16.50 dol.; 45/48 od 14.— do 14.50.

Za dużą skrzynię loco Lwów od zł. 154.— do 156.—; orygin. 48/51 od 140.— do 144.—.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 15 marca 1931

Berlin	168·84·—	N. Jork	709·—·—
Budapeszt	123·90·00	Paryż	27·77·00
Bukareszt	4·21·08	Praga	21·00·50
Kopenhaga	189·80·—	Warszawa	79·88·00
Londyn	34·50·00	Zurych	136·26·00
Medjolan	37·26·—	Czerniowce	43·50

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 18 marca 1931

Bauk Dysk.	108·—	Modrzejów	7·25
Bank Handl.	108·—	Ostrowiec B.	42·00
Bank Kredyt.	110·—	Sole potas.	90·—
B. Zw. Sp. Zar	65·00	Starachowice	12·50
Puls	56·—	Częstocice	30·00
Bank Polski	135·—	Syndykat roln.	10·—
Dąbrowa	42·50	Zieleniewski	30·50
Siła i swiatło	65·—	Zawiercie	38·—
Spiess	80·—	Haberbusch	102·—
Cukier	29·50	Borkowski	3·—
Węgiel	32·50	Bank Mołop.	27·—
Norblin	35·—	Klucze	—·—
Cegielski	40·25	Siersza	29·50
Lilpop Rau	20·25	Rudzki	12·00
Bank Zach.	65·—	Spirytus	22·—
Firlej	14·50	Wysoka	135·—

4% pożyczka inwestycyjna 93·—
5% pożyczka dolarowa 46·00·—
5% pożyczka konwersyjna 51·—
3% pożyczka budowlana 45·25
5% pożyczka kolejowa 1920 r. 46·—
6% pożyczka dolarowa 1920 76·50
7% pożyczka stabilizacyjna 84·50
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·—
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·—
8% obligacje Banku Gosp. Kraj. 94·—
10% pożyczka kolejowa stabilizac. 104·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 18 marca 1931

Dolary St. Zj.	8·92·—	Bukareszt	5·31·00
Belgja	124·35·00	Franki fr.	34·92·25
Holandja	357·85·—	Sztokholm	239·05·—
Londyn	43·36·50	Gdańsk (of.)	173·30·—
Nowy Jork	8·91·08	Kopenhaga	239·05·—
Paryż	34·93·00	Praga	26·44·50
Szwajcarja	171·75·—	Wiedeń	125·47·00
Włochy	46·77·—	Berlin	212·64·—

KRONIKA

MARZEC
18
Środa

KALENDARZYK
Rz.-kat. Edwarda
Gr.-kat. Kanona M.

Wschód słońca g 5 m 33
Zachód „ g 17 m 33
Długość dnia g 12 m 02

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Środa, 18 bm.: Występ Szkoły tanecznej Gertrudy Bodenwieser.

Czwartek, 19 b. m., o godz. 8 wiecz.: „Straszny dwór“, opera Moniuszki. (Uroczyste przedstawienie z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego.)

TEATR ROZMAITOSCI.

Środa, 18 bm., o godz. 7.30 wiecz.: „Dobra wróżka“.

Czwartek, 19 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“. (Przedstawienie wyłącznie dla wojska.)

TEATR MAŁY.

Środa, 18 bm., o godz. 7.30 wiecz.: „I co z takim robić“, komedja Decres'a.

Czwartek, 19 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Modne małżeństwo“, komedja Verneuil'a. (Premjera. Występ Heleny Hałacińskiej.)

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Niebieski motyl“, Emil Jannings i Marlena Dietrich.

CASINO: „Załoga śmierci“.

CHIMERA: „Gdy młodość szumi“ oraz „Górą kawalerski stan“.

COLOSSEUM: William Boyd w „Drapaczu chmur“.

KOPERNIK: Maurice Chevalier „Ulubieniec kobiet“.

LEW: „Koniec świata“, genjalne arcydzieło reż. Abel Gance'a.

MARYSIENKA: Maurice Chevalier „Ulubieniec kobiet“.

OAZA: „Skąd niema powrotu“.

PALACE: „Niebieski motyl“, Emil Jannings i Marlena Dietrich.

PAN: „Niebezpieczeństwo przyszłości“. (Oskarżam: gaz trujący).

PASAŻ: „Wybuch prochowni“ oraz „Intrygant“.

PROMIEŃ: „Zhańbiona“ oraz „Grzechy rozwódki“.

STYLOWY: „Higjena seksualna“.

Sekcja Obchodowa Lwowskiego Komitetu Obywatelskiego uczczenia dnia Imienin I. Marszałka Józefa Piłsudskiego apeluje do wszystkich Związków i Stowarzyszeń, ażeby w czwartek, dnia 19 bm. przybyły punktualnie na godzinę 10.30 przed gmach Województwa ze sztandarami i orkiestrami celem wzięcia udziału w pochodzie, który jest przewidziany w programie lwowskich uroczystości, a który ruszy z przed gmachu Województwa bezpośrednio po defiladzie wojska i przysposobienia wojskowego. Pochód zorganizują pp.: prof. Chomicki i naczelnik Spaczyński.

Komisja Organizacyjna Lwowskiego Oddziału Związku Pań Domu zaprasza przedstawicielki Tow. Kobiecych oraz najszerszy ogół kobiet na zebranie, które odbędzie się dnia 21-go marca br. o godzinie 5-tej popołudniu w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Boularda l. 5. Dla Pań z prowincji 50% zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

Tow. Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury we Lwowie, wznawia działalność swoją na skutek wielu odezw skierowanych do Wydziału Towarzystwa. Wobec tego zaprasza wszystkich dawnych członków, jak i wszystkich chętnych, którym los naszych zabytków nie jest obojętny, do współpracy — na zebranie ogólne na sobotę w dniu 21 marca br. o godz. 5½ pop. do sali Korniatkowskiej w Kamienicy Królewskiej (Rynek 6).

Dyrekcja miejskiego zakładu gazowego donosi, że próba gotowania i pieczenia na gazie, które zwyczajnie odbywają się w czwartki, w bieżącym tygodniu z powodu przypadających w tym dniu uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego, odbędzie się dziś, we środę, 18 bm. o godz. 17-tej (5-ta popoł.) w sali wykładowej miejskiego zakładu gazowego na ul. Gazowej.

Od Wydawnictwa.

Biura Redakcji i Administracji „GAZETY LWOWSKIEJ“ mieszczą się od dnia 16-go b. m. w nowym lokalu przy UL. SŁOWACKIEGO 6. I. p.

Wybrańcy fortuny.

Warszawa. W siódmym dniu ciągnienia V. Klasy 22 Państw. Loterji Klasowej, wygrane padły na następujące numery:

400.000 zł. na Nr. 203.769.
120.000 zł. na Nr.: 36794, 70498.
15.000 zł. na Nr. 204119.
10.000 zł. na Nr.: 61654, 62308.
3.000 zł. na Nr.: 58428, 131311, 132235, 136426, 167343.
2.000 zł. na Nr.: 5774, 26208, 119470, 153005, 198017.
1.000 zł. na Nr.: 4930, 18537, 18577, 25100, 31332, 32647, 41686, 45879, 46627, 53147, 65211, 67411, 83047, 87011, 105050, 107576, 110740 155280, 115687, 117985, 146061, 147561, 149272, 157821, 158495, 162833, 167203, 181301, 187202, 199100.

Poza tem na szereg numerów padły wygrane po 500 zł.

Dekoracja oficerów i szeregowych Policji Krzyżami Zasługi.

Wczoraj rano na dziedzińcu Wojewódzkiej Komendy P. P. przy ul. Leona Sapiehy odbyła się uroczysta dekoracja oficerów i posterunkowych P. P. Województwa lwowskiego w liczbie 48 osób, odznaczonych srebrnemi i bronzowemi Krzyżami zasługi za ofiarną pracę nad bezpieczeństwem publicznem.

Dekoracji dokonał p. Wojewoda dr. Nakoniecznikow-Klukowski, który przybył do gmachu Wojewódzkiej Komendy z sekr. Kirchnerem, naczelnikiem Wydziału Bezpiecz. Rogowskim i Wojewódzkim komdt. insp. Grabowskim. Przybycia p. Wojewody oczekiwał honorowy bataljon policji pieszej i szwadron policji konnej. Po odebraniu raportu p. Wojewoda udekorował: nadkomisarza Sędzimira, nadkom. Schwarza, kom. Drewińskiego, kom. Janczyszyna, komis. Radwańskiego, kom. Dobrowolskiego, kom. Giżejowskiego, kom. Reymana, oraz aspirantów Dzięgielewskiego i Czernego srebrnemi Krzyżami zasługi, zaś szeregowych bronzowemi Krzyżami zasługi. Następnie p. Wojewoda wygłosił do udekorowanych przemówienie.

Za obrazę dyrektorów Miejskiej Kasy Oszczędności, dr. Stefana Uhmy i Michała Guzeckiego skazany został Antoni Maszczak, wydawca „Gazety Społecznej“, na 6 miesięcy ścisłego aresztu. Wobec tego, że Maszczak już dawniej za inne przekroczenie został skazany na 3 miesiące z zawieszeniem, posiedzi sobie teraz 9 miesięcy.

Warszawska „Szopka Polityczna“ 1931 roku, pióra Hemara, Lechonia i Tuwima, gościć będzie w teatrze Rozmaitości dnia 23 b. m., dając dwa przedstawienia: o godz. 7.15 i 9 wieczorem. Zniżki ważne.

Żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. ks. arcyb. Józefa Bilczewskiego odbędzie się w Bazylice Metropolitalnej w piątek, 20 bm. jako w 8-mą rocznicę śmierci, o godz. 8 rano. Na Nabożeństwo to zaprasza wiernych Kapituła Lwowska obrz. łac.

Zużycie wody z centralnego wodociągu w czasie od 8 do 15 bm. W niedzielę, 8 bm. zużyto 19086 m. sześc. wody; w poniedziałek, 9 bm. zużyto 21881 m. sz. wody; we wtorek, 10 bm. zużyto 22440 m. sz. wody; we środę, 11 bm. zużyto 22030 m. sz. wody; w czwartek, 12 bm. zużyto 21372 m. sz. wody; w piątek, 13 bm. zużyto 21975 m. sz. wody; w sobotę, 14 bm. zużyto 21437 m. sz. wody; w niedzielę, 15 bm. zużyto 18810 m. sz. wody.

Lwowskie Towarzystwo Lekarskie. IX posiedzenie naukowe odbędzie się 20 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Polikliniki, przy ul. Lindego.

Dyrekcja **Państw. Komisji Egzaminacyjnej przy Konserwatorjum Polsk. Tow. Muz. we Lwowie** dla egzaminów z muzyki i śpiewu jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich zawiadamia, iż podania o dopuszczenie do egzaminu w sesji wiosennej należy wnosić najdalej do 31 marca br. Podania po tym terminie bezwarunkowo nie będą uwzględniane.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek, dnia 24 marca 1931, o godzinie 6-tej popoł. w Pracowni prof. Abrahama, w starym gmachu Uniwersyteckim, z następującym porządkiem dziennym: 1) Czł. przybr. ks. prof. dr. J. Umiński, Tomasza Tretera: „Theatrum virtutum D. Stanislai Hosii“.

Z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie. Dalszy ciąg dyskusji nad referatem mec. dr. Oktawa Hlawatyego p. t. „Odpowiedź na dumping sowiecki“ odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 18-tej w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Poranek ku czci Marszałka Piłsudskiego. Staraniem młodzieży Gimnazjum IX we Lwowie odbył się dnia 18 marca w sali „Sokoła II“ Poranek ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, z następującym programem: 1. Dzieciństwo i lata młodzieńcze — wygłosił uczeń kl. V a; 2. Praca konspiracyjna — wygłosił uczeń kl. VII a; 3. Przemówienie p. prof. Balickiego; 6. a) Krakowiak Moniuszki, b) Preludjum Chopina, c) Pierwsza Brygada — wykonała orkiestra; 4. a) Hymn strzelecki, b) Przybyli ułani, c) Jedzie na kasztance — odśpiewał chór gimnazjalny; 5. „Piłsudski“ H. Zbierzchowskiego — wygłosił uczeń kl. VIII b. Całość wypadła podniośle, przy udziale uczniów całego gimnazjum i licznego zastępu rodziców.

Konieczności przestrzegania obowiązku wpisywania firm do rejestru handlowego. Izba przemysłowo-handlowa stwierdziła na podstawie zapisków katastru przemysłowego, że w okręgu Izby istnieje szereg przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, które mimo to, że są zorganizowane w formie spółek wzgl. posługują się wyłącznie godłem rzeczowem, dotąd nie zostały sądownie zarejestrowane. Ponieważ po myśli art. 86 kodeksu handlowego, przedsiębiorstwa takie winny być zgłoszone we właściwym Sadzie handlowym, celem przeprowadzenia rejestracji. Izba zwraca uwagę tym przedsiębiorstwom na konieczność dopełnienia ciążącego na nich obowiązku ustawowego.

Epilog mordu na Wulce, o czem w swoim czasie pisaliśmy, dobiegł wczoraj końca. Franciszek Wojtyło skazany został za uduszenie swej kochanki, Pużakówny, na siedm lat ciężkiego więzienia.

Głuchoniemy świadkiem w sądzie. Motorowy M. K. E. był wczoraj w niemiłej opresji. Akt oskarżenia zarzucał mu „niedbałe wykonywanie czynności“, następstwa groziły mu niepożądane. Przebieg sprawy był następujący: Dnia 8 lipca 1929 r. jechała p. Róża Dreikurs wozem Nr. „5“ z dworca kolejowego ku Gabrjelówce. Na ul. Zamarstynowskiej postanowiła wysiąść, a że miała pakunki, prosiła konduktora, by jej pozwolił uczynić to tylnym pomostem i nie ruszył z miejsca, dopóki nie wysiądzie. W chwili, gdy jedną nogą znajdowała się na pomoście, motorowy Franciszek Zając, nie zważając na sygnał konduktora, ruszył, wskutek czego Dreikursowa upadła i odniosła ciężkie rany. Głównym świadkiem tego zajścia był niejaki A. Baras, głuchoniemy i analfabeta. Na rozprawie oskarżony zeznał, że ruszył na dany trąbką sygnał konduktora. Świadka Barasa przesłuchiwał zaprzysiężony biegły sądowy, który porozumiewał się z nim na migi. Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał wydał wyrok uwalniający Zająca od winy i kary.

Otwarcie salonu bielizny męskiej.

Celem umożliwienia PT. Publ. nabycia wykwintnej bielizny męskiej także pyjamy z materjałów pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych, założyła firma **WITTELS**, składy tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego 7, we własnym zarządzie pod kierownictwem fachowej siły wytwórnię i skład bielizny męskiej wykonanej gustownie wedle ostatniej mody. Dla wprowadzenia i zareklamowania naszych wyrobów ustaliliśmy ceny bardzo niskie. Wybór materjałów ogromny. Wzory dotychczas niewidziane.

KRAJOWA

ŁUCK. **Napad i samobójstwo.** W Kowlu przy ul. Łuckiej Lejzor Szereszewski i Lange Zelman, znani złodzieje, napadli na kasjera Kasy Chorych w Kowlu Bronisława Witomborskiego, którego dotkliwie pobili. Witomborski w obronie własnej strzelił dwukrotnie do napastników, raniąc ciężko w brzuch Szereszewskiego. — W biurze magistratu miasta Sarny popełnił samobójstwo przez powieszenie się woźny Wakulenko, lat 52. Przyczyną samobójstwa była obawa przed odpowiedzialnością za defraudację pieniędzy magistratu.

WILNO. **Postrzelony przez strażnika sowieckiego.** Na pograniczu polsko - sowieckiem na odcinku Kozłowszczyzna, został zraniony przez strażnika strzałem danym ze strony sowieckiej Michał Horodziej, który woził drzewo z lasu. W pewnej chwili Horodziej po strzale uczuł piekący ból w ręku, przyczem zdążył zauważyć, jak strażnik sowiecki ukrył się w zaroślach. Horodziej zakomunikował o wypadku władzom KOP'u, które mają interwenjować w tej sprawie.

WILNO. **Rozstrzygnięcie konkursu.** Sad konkursowy, powołany przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie, rozstrzygający o projektach na budowę gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, zakończył swe prace. Z nadesłanych 119 prac: I-szą nagrodę w wysokości 3.000 zł. przyznano za projekt Nr. 113 Zygmuntowi Tarasinowi, inżynierowi architektowi z Otwocka, II-gą nagrodę zł. 2.000 za projekt Nr. 88 otrzymali Jan Klimaszewski i Tadeusz Rytarowski, architekci z Warszawy, III-cią nagrodę w wysokości 1.500 zł. za projekt Nr. 122, otrzymali Jerzy Ponikowski, Władysław Mieszkowski i

Ostatnie wiadomości z miasta.

SPECJALISTÓW posiadamy obecnie w różnych zawodach. Specjalizacja obejmuje coraz szersze kręgi, dla czegoż więc i zawód złodziejski, tak niestety na padole ziemskim rozpowszechniony, nie miałby się również specjalizować. Specjalistami od kapeluszy okazali się Stanisław Kowal i Stanisław Konieczny, kawalerowie jednego imienia i zamieszkali w jednej realności przy Drodze Wuleckiej 118. Powinęła im się jednak noga i obaj znaleźli się pod kluczem.

NIESUMIENY HANDLOWIEC, 23-letni Mirosław Bilak, aresztowany został pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty tysiąca kilkuset złotych na szkodę kupca Antoniego Thira, zamieszkałego przy pl. św. Ducha.

KOŁDRY, materace i pościel po najtańszych cenach poleca firma R. Drzała, Lwów, Chorążczyzna 5, obok Kina „Apollo“. Przerabia kołdry po 6 zł., materace po 8 zł.

O bezrobotnych winni pamiętać przedewszystkiem ci, którzy mają pracę.

Biuro Komitetu Obywatelskiego Pomocy Bezrobotnym — Plac Halicki 10. I-sze p.

Najnowsze czasopisma

Ukazał się nr. 6 ilustrowanego dwutygodnika „Świat Kobiecy" i zawiera następujące artykuły: Ida Wieniewska: O Kasi z „Klejnotów"; Kazimierz Brończyk: Magiki i pływaki; Jadwiga Krawczyńska: Przesądy o pracy kobiet; Tym. Terlecki: Rozmowa z Zofją Nałkowską Kazimiera Alberti: Niepokorna córka Bałkanu; Stanisław Maykowski Poesis — poświęcone Władysławowi Reymontowi; Irena Krzywicka: Kronika Warszawska; Tym. Terlecki: Dwa miesiące w teatrach lwowskich; dr. Stefanja Łobaczewska: Rola muzyki w życiu kobiety wczoraj i dziś; I. W. Kosmowski: Kobiety szwedzkie o kobietach polskich; Mary Agnes Hamilton: Co Angielka sądzi o kobietach amerykańskich: Helena Filochowska: Stefka Wątorek, nowela; Kronika; Przegląd książek; Efeb: Z higjeny i kultury ciała; następnie bogaty i urozmaicony jak zwykle dział gospodarczopraktyczny, wytworne modele, roboty ręczne, kursy robót siatkowych i trykotarstwa, towaroznawstwo i t. d

„Kobieta Współczesna". Tygodnik. Nr. 11 ładnie ilustrowanego tygodnika „Kobieta Współczesna" rozpoczyna się wstępnym artykułem „Róże na drucie kolczastym", jednym z szeregu artykułów, nader interesującego cyklu, „O podstawy moralne współczesnego życia". W artykule tym „Vita" porusza sprawę zajadłej walki o chleb powszedni, walki o stan posiadania i uważa „za najbardziej pilne, największe i najpiękniejsze zadanie człowieka", szukanie dzisiaj drogi, ktoraby uniemożliwiła brutalność walki, o możność istnienia jednostek, czy zbiorowości. Dalej czytamy „W walce o byt" Haliny Siemieńskiej, z cyklu świat „Po niewidomemu" p. t. „Niebieskie skrzydła" — ładny obrazek z życia niewidomej dziatwy w Laskach pióra Heleny Boguszewskiej. Następnie Marji Dąbrowskiej „Wuj Klemens Kalicki" i nowela z dalekiej Islandji, tłumaczona z oryginału przez Zofję Gulińską. Przy końcu numeru ogłoszono wynik Konkursu z Numeru 52-go tygodnika „Kobieta Współczesna". Dodatek „Mój Dom" jak zwykle, przynosi nam szereg praktycznych artykułów z dziedziny gospodarczej, hodowli roślin, kosmetyki, pierwsze modele z kolekcji wiosennych i tablicę robót z wzorem aplikacji na nowoczesną poduszkę, w opracowaniu Ireny Komorowskiej.

„Polonia - Italia". Ukazał się Nr. 10/12 organu Izby Handlowej Polsko-Italskiej w Warszawie „Polonia - Italia" i zawiera treść następującą: dr. A. Menotti Corvi: Akcja obniżki cen w Italji; L. P.: Targi Rolnicze w Weronie i eksport z Polski do Italji; Jarosław Litwinowicz: Organizacja wywozu z Polski bydła, mięsa i przetworów mięsnych. Angelo Todri: Rolnictwo polskie a stosunki z Italją; dr. Renato Bonini: Italski przemysł chemiczny w r. 1929; Gerhardo Cassini: Bilans ustroju korporacyjnego; R. N. E.: Przemysł wełniany w Polsce; I. N. E.: Italski przemysł koronczarski i hafciarski. Treść powyższą uzupełniają stałe rubryki: Kronika gospodarcza Polski, kronika życia gospodarczego Italji, kronika kulturalna oraz dział ofert i przedstawicielstw. Adres redakcji i Administracji, Warszawa, Wcrzbowa 11, tel. 202-15.

„Morze", organ Ligi Morskiej i Rzecznej, zawiera w ostatnim numerze następującą treść: 1. Wolność Polski na morzu — W jedenastą rocznicę odzyskania dostępu do morza — Inż. Henryk Bagiński; 2. Za morza! — Dr. W. Rosiński; 3. Polski raid lotniczy nad morzem Śródziemnem i dookoła Afryki; 4. Na drugą półkulę (Dokończenie) — J. K. Hordliczka; 5. Inauguracja wieczorów dyskusyjnych Ligi Morskiej i Kolonjalnej; 6. Z życia marynarki wojennej państw obcych; 7. Lot transatlantycki eskadry włoskiej; 8. Karygodne zaśmiecanie języka polskiego: 9. Kronika: 10. Książki i czasopisma nadesłane; 11. Z żałobnej karty. — Ś. p. Inż. Wiktor Łuczkow; 12. Dział Oficjalny L. M. i R. Pionier Kolonjalny: 13. Koncentrować czy rozpraszać? — Stanisław Lorch; 14. Szarańcza — plaga kolonji afrykańskich — Roman Sobolewski; 15. Z Konga do Europy — Podróż wzdłuż francuskiego wybrzeża Afryki (Dokończenie) — Jan Gadkowski; 16. Przegląd Kolonjalny — Franciszek Łyp; 17. Kronika Kolonjalna.

„Miesięcznik Drogowy" — poświęcony sprawom budowy, utrzymania, finansowania dróg oraz komunikacji drogowej zawiera w ostatnim numerze: Do naszych Czytelników i Przyjaciół; VI-ty Międzynarodowy Kongres Drogowy; Z dziedziny ulepszania budowy dróg; Ochrona budynków od wstrząsów, powodowanych ruchem ulicznym; Budowa dróg a chemja koloidów; Drobne wiadomości; Obwieszczenie; Przetargi.

„Przegląd Społeczny", miesięcznik, poświęcony zagadnieniom pracy społecznej i opieki nad dzieckiem, przynosi w ostatnim numerze: Dr. Klara Feuersteinowa: „O oblicze opiekuna społecznego". — Herman Sternbach: „Spółczesne pokolenie w zwierciedle literatury". (Cz. II.) — Dr. Anna Brossowa: „Jan Henryk Pestalozzi — a pedagika współczesna". — Dr. Leon Gutman: „Dwa pożyteczne dzieła pedagogiczne". — Lazar Schächner: „Nowe koncepcje pedagogiczne w świetle krytyki".

„Sokół", organ Związku tow. gimnastycznych „Sokół" w Polsce zawiera w ostatnim numerze następującą treść: Dział urzędowy. — Ś. p. druh Kazimierz Czarnik. — Życie sokole (Nekrologja. W kraju. Zagranicą.). — Zamiast kroniki sportowej: J. Zamoyska: Żeńskie igrzyska olimpijskie. — Kalendarzyk sokoli. — Zloty, projektowane w roku 1931. — Ruch wydawniczy. — Nadesłane.

„Górnośląskie wiadomości gospodarcze", organ Izby Handlowej w Katowicach, zawiera w ostatnim numerze następującą treść: Premjowanie eksportu. — Na marginesie projektu podziału administracyjnego Państwa. — Akcja obniżania cen. — Przywóz trzody chlewnej z Polski do Austrji. — Sprawy finansowe. — Sprawy podatkowe. — Sprawy celne. — Sprawy komunikacyjne.

„Nafta", miesięcznik poświęcony sprawom przemysłu naftowego, zawiera w ostatnim numerze następującą treść: Koncern naftowy „Małopolska". — Memorjał do P. Ministra Przemysłu i Handlu, wręczony przez Delegację Z. P. P. N. dnia 30. I. 1931 r. — Inż. Jan Wacław Holewiński: Podziemna odbudowa złóż naftowych. — Przegląd prasy. — Przegląd zagraniczny. — Wiadomości bieżące.

Pożyteczne wydawnictwo.

„Mała Encyklopedja Wojskowa."

To, co zamierzał przed stu laty chlubnie zapisany na kartach wojskowości polskiej generał Prądzyński, zostało dziś zrealizowane przez T-wo Wiedzy Wojskowej i Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy, a mianowicie ukazał się już pierwszy zeszyt zapowiedzianej przed kilku miesiącami „Małej Encyklopedji Wojskowej". Generał Prądzyński mimo najszczerszych swoich chęci nie mógł doprowadzić zamierzonego dzieła do skutku. Napisał kilkanaście artykułów encyklopedycznych, lecz Wielki Książę Konstanty, niechętnie patrzący na wszelkie poczynania naukowe wojskowych, pracy generała Prądzyńskiego nie poparł. Następnie wybuchła rewolucja, a na emigracji dla encyklopedji wojskowej nie było już miejsca. Dopiero potomność wojskowa inicjatywę tę podjęła na nowo.

W polskiej literaturze wojskowej dawał się dotkliwie odczuwać brak encyklopedycznego ujęcia całokształtu wiedzy wojskowej. Wobec licznych doświadczeń, jakie przyniosły mi nione wojny, wobec olbrzymiego postępu techniki, w coraz większym stopniu zastosowanego do użytku wojskowego, wiedza wojskowa wzniosła się na takie wyżyny, których dosięgnięcie w dosłownem tego wyrazu znaczeniu stało się dzisiaj dla jednego umysłu niemożliwością. Nikt bowiem nie potrafi ogarnąć zjawisk życia i nauki wojskowej w najdrobniejszych szczegółach — zjawisk, na których rozwój i ewolucję składało się nieprzebrane bogactwo dociekań, prób i badań całych zastępów wielkich wodzów na przestrzeni stuleci.

„Mała Encyklopedja Wojskowa" zawierać będzie: historję wojskowości polskiej od czasów najdawniejszych z uwzględnieniem wojskowości powszechnej, życiorysów, bibljografji oraz geografji wojskowej; taktykę ogólną, taktykę piechoty, artylerji, kawalerji, lotnictwa, balonów, broni pancernej; gazoznawstwo, kolejnictwo, łączność, wojska saperskie, służbę polową, umocnienia polowe; służbę sztabów, organizację, mobilizację, administrację, prawodawstwo wojskowe, medycynę, żandarmerję, tabory, zaopatrzenie, transporty, służbę wewnętrzną, przemysł wojenny i t. d.; artylerję, lotnictwo, balony, czołgi, broń pancerną, saperów, łączność pod względem technicznym, marynarkę, materjały wybuchowe, balistykę, teorję strzału i t. d.

Redakcję naczelną „Małej Encyklopedji Wojskowej" objął z ramienia Towarzystwa Wiedzy Wojskowej mjr. Otton Laskowski, ogólne kierownictwo wydawnicze: kapt. Tadeusz Teslar.

Komitet redakcyjny „Małej Encyklopedji Wojskowej" stanowią: mjr. dypl. Albrecht, mjr. dypl. Biegański, płk. dr. Buszyński, mjr. dypl. Dekański, ppłk. dypl. Englicht, mjr. dr. Felsztyn, kmdr. dypl. Frankowski, mjr. dr. Grabowski, ppłk. dypl. Kuźmiński, kpt. dypl. Kozolubski, mjr. dypl. Levittoux, płk. dypl. Vorbrodt, płk. dypl. Mueller, mjr. dypl. Moniuszko, mjr. dypl. Quirini, mjr. Sypniewski, kpt. Zarychta.

Pozatem „Mała Encyklopedja Wojskowa" liczy kilkuset współpracowników, specjalistów od każdego z poszczególnych działów.

„Mała Encyklopedja Wojskowa" obliczona jest conajmniej na 2.000 stron druku. Każdy zeszyt 80 stron druku.

Słowem, przybywa polskiej literaturze naukowej cenny wkład nietylko dla oficerów i podoficerów, lecz dla wszystkich, interesujących się zagadnieniem obrony Państwa. A któż w dzisiejszej epoce ukrytych zbrojeń i pomruków odwetu ma prawo tem zagadnieniem się nie interesować?

Gigantyczna mapa.

W Ameryce, w miejscowości Wellesley w Stanie Massachuset, przygotowana jest największa mapa na świecie. Mapa ta, będąca pomysłem znanego statystyka W. Robsona, będzie liczyła 60 stóp długości i tyleż szerokości, a przedstawiać będzie jak najdokładniej Stany Zjednoczone oraz Kanadę. Przygotowywanie tej mapy rozpoczęto przed pięciu laty. Obliczono, że na dokończenie całej żmudnej pracy potrzeba jeszcze conajmniej pięćdziesięciu lat. Koszt mapy wynosić ma dwa miljony dolarów.

Mapa Robsona nie jest płaska, lecz plastyczna t. j. odźwierciadla wypukło wszystkie góry i doliny, rzeki, drogi i koleje, lasy, osady i miasta. Proporcja plastyki otrzymana będzie z precyzyjną dokładnością w stosunku jednego cala na 4 mile angielskie poziomo, a jednej stopy na 4 mile pionowo. Da to więc patrzącemu zupełnie takie wrażenie, jakgdyby na dany teren kraju patrzał z samolotu, znajdującego się na wysokości 12 mil. Mapa otrzyma w zupełności koloryt krajobrazu z najdrobniejszemi szczegółami. Otoczona ogrodzeniem wysokości 15 stóp, dostępna będzie dla wszystkich. Będzie to prawdziwie najdokładniejsza i największa mapa w historji cywilizacji.

Skąd się wzięły monety?

W pierwszych okresach rozwoju cywilizacji pieniądz-moneta nie znany był ludzkości. Handel odbywał się na drodze wymiany produktu za produkt, towaru za towar. Stopniowo dopiero poczęto ułatwiać sobie wymianę towaru za pewną ilość metalu.

Pierwsze pieniądze, które się pojawiły w użyciu, były oczywiście jeszcze dalekie pod względem swej formy od tego co dziś nazywamy monetą. Były to kawałki metalu, oceniane w swej wartości według ich wagi. Termin wejścia w użycie monet nie da się historycznie nawet w przybliżeniu ustalić, ale rozpowszechniony pogląd przypisuje wprowadzenie monet Fenicjanom, którzy bili je na mniejwięcej 2000 lat przed Chrystusem.

Od nich, mniejwięcej na 700 lat przed nar. Chr. przejęli sztukę bicia monet Grecy, od nich zaś następnie Rzymianie. Użycie monet metalowych rozpowszechniło się po Europie w czasie t. zw. „wielkiej wędrówki ludów", kiedy poszczególne ludy poczęły wybijać monety właśnie na wzór znanych im rzymskich.

Monety, używane w pierwszym okresie średniowiecza, były u większości narodów tylko jednostronnie wybijane, tj. posiadały jedną stronę gładką. bez żadnych napisów. Dwustronne monety ustaliły się dopiero w wieku IX-tym, X-tym i XI-tym.

W połowie 14-go wieku bito już wszędzie monety srebrne i złote o typie zbliżonym do dzisiejszego. W ciągu następnych stuleci technika mennictwa rozwinęła się i udoskonaliła znacznie wprowadzając trzy zasadnicze gatunki monet złotych, srebrnych i bronzowych, a obieg monet stał się podstawowym środkiem handlowym.

20 wyrazów wystarczy do porozumienia się.

Wiadomą jest rzeczą, że język im bardziej jest rozwinięty, tem większą posiada ilość wyrazów. W obrębie tego samego zaś języka człowiek wykształcony operuje 2—3, a nawet 10-krotną ilością wyrazów, któremi posługuje się człowiek niointeligentny.

Rekord pod względem małej ilości wyrazów osiągnął język szczepu murzyńskiego Hoangów (poł. Afryka), składający się aż... z 20 wyrazów. Wystarcza on im jednak w zupełności. Wyrazami temi posługują się w każdej potrzebie doskonale, bez pomocy gestów.

Dodać należy, że język ten jest bodajże jednym z najtrudniejszych na całej kuli ziemskiej, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że np. wyraz— „tuamij" określa równocześnie znaczenie 176 innych wyrazów.

Konkurs literacki redakcji „Ziemi Radomskiej".

Redakcja „Ziemi Radomskiej" celem uczczenia dnia imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ogłasza konkurs literacki na dzieło z epopei legjonowej. Praca konkursowa winna obejmować najmniej sześć arkuszy druku normalnego formatu książkowego. Traktowanie tematu dowolne: powieściowe, nowelistyczne lub artystyczno-publicystyczne. Nagroda za pracę wyróżnioną wynosi 1000 zł. Praca nagrodzona drukowana będzie w odcinku „Ziemi Radomskiej". Termin nadsyłania prac do dnia 10 lipca r. b.

Ciekawa statystyka.

W niemieckiem czasopiśmie „Chronik der Menscheit" znajdujemy ocenę znanego dziada Ernesta Kahna pt. „Międzynarodowy bojkot urodzin". Autor oceny dochodzi przytem do następujących ciekawych konkluzyj:

„Gdyby zawiódł stały dopływ ludności wiejskiej, musiałaby ludność Berlina spaść w ciągu 150 lat do 90.000 mieszkańców. Najmniej dzieci mają wyżsi urzędnicy a to 0'75 na rodzinę, średni urzędnicy 0'93 a niżsi 1'06. Ilość dzieci, przypadająca na jedną rodzinę spadła ogółem w Berlinie z 2'5 w r. 1924 na 0'92 obecnie. Wedle twierdzenia Kahna ludność Niemiec wzrośnie do roku 1940 o pół miljona (obecnie liczy ona 65 miljn.), poczem zacznie ona spadać z roku na rok i dojdzie w r. 1975 do 50 miljn. Żaden naród nie cierpi tak bardzo jak Niemcy skutkiem spadku urodzin".

JAN WIKTOR LAUREATEM NAGRODY ZW. ZAW. LITERATÓW POLSKICH W KRAKOWIE. Jury nagrody literackiej Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie, złożone z K. H. Rostworowskiego, K. L. Konińskiego, K. Czachowskiego, F. Haeckera i R. Bergela — przyznało pierwszą nagrodę za rok 1930 Janowi Wiktorowi, znanemu pisarzowi, za „Tęczę nad sercem", uwzględniając całą dotychczasową twórczość tego pisarza.

Kursy dla inżynierów.

Kurs parowy (cieplno-kotłowy), cztero-dniowy, odbędzie się we Lwowie w czasie od 8 do 11 kwietnia br. pod egidą Wydziału Mechanicznego Politechniki. Program obejmuje (poza ćwiczeniami) 16 referatów. Dotyczą one szeregu zagadnień kotłowych, jak wysokiego ciśnienia i przegrzania pary, zwiększenia dzielności, kontroli, częstszych błędów i automatyzacji ruchu kotłowego, pomp wirowych, gospodarki wodnej, komór paliniskowych, rusztów ruchomych, izolacji cieplnej,, armatury parowej. ciepła odpadkowego i stosowania lichego paliwa.

Bezpośrednio po Kursie parowym odbędzie się Kurs torfowy (techniczne użytkowanie), trzy-dniowy, w czasie od 13 do 15 kwietnia br. Program obejmuje (poza pokazami badania, spalania i gazowania torfu) 12 referatów. Dotyczą one: geografji torfu, jego eksploatacji, odwadniania, uszlachetniania, sposobów oceny, chemji, gazowania, koksowania, spalania, oraz znaczenie torfu w gospodarce energetycznej, specjalnie przy projektach elektryfikacyjnych.

Oba Kursy są w zasadzie dla wszystkich dostępne, przeznaczone jednak dla inżynierów, interesujących się powyższemi zagadnieniami.

Opłata za Kurs parowy (na pokrycie kosztów administracyjnych) wynosi 20 zł., za Kurs torfowy 15 zł. Zgłoszenia przyjmuje, szczegółowe programy na żądanie wysyła się i informacyj udziela prof. Witkiewicz (Lwów, Politechnika).

Co usłyszymy przez radjo?

Piątek, 20 marca.

LWÓW (381). AUDYCJE WŁASNE ROZGŁOŚNI LWOWSKIEJ. O godz. 16.15: Audycje dla chorych, pogadanka ks. Michała Rękasa i koncert. — 17.00: Przegląd gospodarczy, w oprac. p. Marjana Stawińskiego. — 17.15: Transmisja ze Lwowa na wszystkie stacje P. R. „O problemach inscenizacyjnych", wygł. p. Leon Schiller. — 19.25: Inauguracja lwowskiego Oddziału Polsk. Tow. „Pań Domu". Po koncercie z Warszawy, skrzynka poczt. techniczna, korespondencję bieżącą omówi inż. Józef Miński.

Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. (Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.) — 13.10: Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny. Następnie dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych. — 13.25—14.20: Przerwa. — 14.20: Transmisja z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 14.40: Transmisja z Warszawy. Odczyt dla maturzystów pt. „Rozmnażanie roślin i zwierząt" (dział „Biologji"), wygł. prof. St. Sumiński. — 15.00: Transmisja z Warszawy. Odczyt dla maturzystów p. t. „Rozwój ustroju Anglji w wiekach średnich" (dział „Historja"), wygł. prof. Stan. Nowakowski. — 15.20: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.50: Transmisja z Warszawy. Lekcja języka francuskiego. Lektor p. Lucien Roquigny. — 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.15: Audycja dla chorych, pogadanka ks. Michała Rękasa i koncert. — 17.00: Przegląd gospodarczy, w oprac. p. Marjana Stawińskiego. — 17.15: „Teatr ogromny" (rzecz o teatrze monumentalnym w Polsce), wygł. p. Leon Schiller. Transmisja na wszystkie stacje P. R. — 17.45: Transmisja z Warszawy. Muzyka lekka. Koncert orkiestry Bronisława Szulca. — 18.45: Rozmaitości. — 19.10: Transmisja z Warszawy. Giełda rolnicza. — 19.25: Inauguracja lwowsk. oddziału Polskiego Tow. „Pań Domu". — 19.35: Odczytanie programu na dzień następny. — 19.40: Transmisja z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.55: Płyta gramofonowa. — 20.00: Transmisja z Warszawy. Pogadanka muzyczna. — 20.15: Transmisja z Warszawy. Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz., w wykonaniu orkiestry filharmonicznej. pod dyr. Ericha Kleibera. — Transmisja komunikatów z Warszawy. — Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi inż Józef Miński, oraz w miarę możności retransmisje ze stacji zagranicznych.

OGŁOSZENIA.







ANASTAZJA DREWNOWSKA. 54)

Czaty.

POWIEŚĆ.

— Niech pani tylko spróbuje — rzekł znacząco Gucio. — Jak pani nas nie będzie chciała wziąć nad rzekę, to powiemy cioci, że pani się całowała z Jędrkiem.

— Hi! hi! hi! — zaśmiała się Haneczka.

Lulu wsiadła do łódki w stanie zupełnej prostracji. Wiedziała, że dzieci nie utrzymają języka za zębami i że zaraz potem nastąpi katastrofa. Z nią. Nie z Jędrkiem. Nad nim „stara" nie miała władzy. Lokajczyk wiosłował, pogwizdując przez zęby. W tem Lulu spojrzała na krzaczastą część wybrzeża i pomyślała:

— Powiem w domu o tych nogach. Ja beknę, ale i on beknie. On na pewno wie, kto wlazł do tej nory. Widocznie prowadzi jakieś podejrzane kombinacje. Kryjówka bandycka, czy co?

Jędrek pochwycił kierunek jej wzroku i rzekł znacząco:

— Nie dobrze jest czasami za dużo mówić. Lepiej trzymać język za zębami.

— Bo co? — zapytała wyzywająco.

— Niech panienka sprobuje, to zobaczy — odpowiedział tonem ukrytej groźby.

— Słuchaj, Jędrek — zaczęła Lulu i ogarnęło ją tak wielkie oburzenie, że umilkła, jakby ją kto ścisnął za gardło.

Jędrek wiosłował energicznie z widocznym pośpiechem. Czoło miał ściągnięte w ostrą brózdę, a usta zacięte.

— Boi się — pomyślała Lulu. — Zaraz po powrocie do domu powiem panu Sielskiemu. Niech się dzieje, co chce. I tak nie mam nic do stracenia. Co ten cham zamyśla? Zaczyna mnie uważać za swoją narzeczoną. I co on za spiski prowadzi? Wtedy z tym Kłopotkiem — ręczę, że to było coś podejrzanego. Teraz znowu coś... Skąd on się wziął na rzece? A!... — Lulu uderzyła się ręką po czole. — Czy on czasem nie przywiózł łódką tego kreta w żółtych butach? Co oni tam mają za norę? A może lepiej będzie powiedzieć Felkowi? Tak. Powiem Felkowi.

Gromadka wysiadła ponownie na brzeg. Lulu wzięła dzieci za ręce i ruszyła szybkim krokiem ku domowi. Jędrek śpieszył się gorączkowo. Zamiast uwiązać łódkę do palika, wyciągnął ją na brzeg i tak zostawił, poczem puścił się biegiem w stronę domu. Naturalnie Lulu niemogła się z nim ścigać.

— Widocznie chce czegoś nagadać, żeby mi nie uwierzyli — pomyślała. — Czekaj, łotrze! Dzieci, prędzej!

Należało, bądź co bądź, dać mu jak najmniej czasu do nakłamania. Chociaż cóż on mógł zrobić? Felek czy Sielski na pewno poślą ludzi, żeby zbadali, co się kryje w tajemniczej norze.

Już z za drzew zabielały ściany domu, gdy z pomiędzy wału bzów wynurzył się Jędrek z kolorowym wiatraczkiem w ręku. Dzieci wyrwały się swej opiekunce i rzuciły się ku niemu z radosnym piskiem!

— Mnie daj, mnie!

— Mnie. Tybyś chciał wszystko dla siebie.

— Które mnie wpierw dogoni, to dostanie wiatraczek — zawołał Jędrek i skoczył z powrotem w gąszcz, niby to uciekając.

Dzieci pobiegły za nim i Lulu została sama.

O mało nie płakała z bezsilnej irytacji. Nie wiedziała, co robić. Czy szukać dzieci, czy poczekać na nie, czy też powrócić do dworu i poskarżyć się na Jędrka. Postanowiła, że powie wszystko panu Felkowi. Wszystko, nawet to, że tak kompromitująco wpadła z chamem. Nie było innego wyjścia. Sytuacja stała się nie do zniesienia. Pan Felek, pomimo wszystkich swoich braków, był poczciwym chłopakiem, zawsze skorym do usług i można mu było zaufać. Wyśmieje ją coprawda, ale to już była drobnostka, bo może równocześnie uratuje od utraty posady.

Lulu obejrzała się za dziećmi. Malcy przepadli gdzieś w gąszczu, tylko zdala dolatywały ich radosne okrzyki.

— Dlaczego on te dzieci zwabił do siebie? — pomyślała odniechcenia Lulu. — Pójdę do domu i poślę po nie pokojówkę.

(C. d. n.).

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 8-łamowej w ogłoszeniach zwykłych za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 4-łamowe w nadesłanem nekrologji 40 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. na 1-szei (pod nagłówkiem) 80 gr. — drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. — Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, — zamiejscowe 30% droższe.

„Drukarnia Polska, Lwów, ul Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.